

BIBLIOTEKA MRÓWKI. T. 73.

DR. ROZENBLATT.

POJEDYNEK

„OSWIECENIE”
KSIĘGARNIA KANTYKWARNA KATOLICKA

Cena 20 ct.

w Krakowie, ul. Św. Tomasza 26.

KSIĘGARNIA POLSKA.



LWÓW.

1879.



60,7

BIBLIOTEKA MRÓWKI. T. 73.

DR. ROZENBLATT.

RZECZ O POJEDYNKU



LWÓW.

KSIĘGARNIA POLSKA.

1879.

— 50



147.525

Z drukarni A. J. O. Rogosza.

I.

*(Wstęp: o pojedynkach w ogólności; zachowanie się
ustanowodawstwa względem pojedynków; pojedynek jako
przestępstwo, jego pojęcie i rodzaje.)*

Nie ma może w całej nauce prawa przedmiotu na pozór tak bardzo znanego, tak bardzo rozpowszechnionego, przedmiotu, o którym tak wiele i tak często mówimy, słyszymy, czytamy, a który co do istoty swej, co do początku i rozwoju swego tak mało jest zgłębionym, tak niewytłumaczonym i zagadkowym, jak właśnie pojedynek.

Zkąd wziął się pojedynek w dzisiejszej jego formie? dla czego pojedynek jest uprzywilejowanym sposobem załatwiania tak zwanych spraw honorowych? zkąd jego związek z honorem? dla czego się pojedynek mimo wszelkich surowych i mniej surowych ustaw, mimo wszelkich przeciw niemu użytych gwałtownych i łagodnych, legalnych i socyalnych środków utrzymał i dotąd nie mało znajduje obrońców? Czy dalej pojedynek ma być w ogólności przedmiotem kodeksu karne-

go? a jeśli tak, dla czego ma nim być? co stanowi jego karygodność i od której chwili się takowa rozpoczyna? jak daleko sięga pojęcie pojedynku, czy mianowicie podpada pod pojęcie to tak zwany pojedynek amerykański? czy wreszcie pojedynek jest zbrodnią przeciw bezpieczeństwu życia i ciała, czy też przestępstwem odrębnem z właściwą sobie cechą? oto pytania i zagadnienia nie tak łatwe do rozwiązania, bo też pojedynek jest w rzeczy samej zagadką, zagadką historyczną i psychologiczną, do której rozwiązania dojść możemy tylko na podstawie starannych badań historycznych i historyzoficznych. Historia pojedynku pokazuje nam bowiem, jak z środka procesowego (dowodowego), z walki sądowej między oskarżającym a oskarżonym, mającej na celu wykrycie prawdy, a odbywającej się pod sankcją prawa wobec zgromadzonego sądu — wyradza się z biegiem czasu krwawa walka o honor, wyradza się okropny przesąd, który tyle już ofiar pochłoniął i jeszcze pochłania, który mimo wszelkich usiłowań ustawodawców, wszystkie ustawy przeżył i do dziś dnia wykorzenionym być nie może. Historia wykazuje nam dalej, jak pierwotny pojedynek między wybranymi z obozów nieprzyjacielskich ochotnikami, mający na celu usunięcie morderczej walki dwóch narodów, a będący dowodem

męstwa lub zgrabności, jak np. dramatyczny pojedynek Horacyuszów i Kuracyuszów, lub nieco komiczny pojedynek Dawida i Goliata (bo i to był pojedynek), przeobraża się następnie w naszych czasach na tak zwany pojedynek amerykański, będący dowodem już nie mężstwa i odwagi, lecz tchórzostwa, a często i nikkczemności.

Nie będę tu rozbierać pojedyńku pod względem moralnym i społecznym, nie będę oceniać zakorzenionych co do pojedyńku przesądów, nie będę zastanawiać się nad tem, czy pojedynek jest koniecznym lub nie, czy należy wyzwanie do pojedyńku przyjąć lub odrzucić, czy nieprzyjęcie pojedyńku czyni ujmę honorowi odmawiającego, czy też jest dowodem tak zwanej odwagi cywilnej, bo to kwestye aż nadto omawiane, aż nadto *pro i contra* rozbierane i oceniane; przytoczę tu tylko uwagi jednego z najznakomitszych prawa kryminalnego pisarzy, profesora Bernera tyczące się tego przedmiotu, poczem przystąpię do przedstawienia stosunku ustawodawstwa do pojedyńków, rozbiore pojedynek jako przestępstwo, skreślę onego historya, dogmatykę i ustawodawstwo pozytywne. Berner przedstawia rzecz o konieczności pojedyńku w sposób następujący: pojedynek koniecznym nie jest, powiada, cokolwiek przytaczają na jego uzasadnienie, kry-

tyki nie wytrzyma. Jeśli kto utrzymuje, że sądowe zadośćuczynienie nie wystarczy dla osób mających delikatne poczucie honoru, to na to jest odpowiedź, że jakkolwiek sądowe rozstrzyganie spraw honorowych wymaga wprawdzie poprawy, to jednakowoż sprawy honorowe szlachciców, oficerów i studentów (stanowiących główny kontyngens pojedynkujących się) rozpatrywane bywają nie mniej delikatnie, aniżeli sprawy honorowe innych zarówno czcigodnych obywateli.

Jeżeli urzędnik państwa, który *był* studentem, może zadowolić się orzeczeniem sądowym, to z pewnością jest ono wystarczającym i dla studenta, który urzędnikiem państwa dopiero *ma zostać*. obrońcy pojedynku powołują się dalej na sąd do tegoż stanu należących współzawodników i powiadają, że sąd ich zmusza w pewnych okolicznościach do wyzwania na pojedynek lub przyjęcia onego. *Sąd ten* — rozumują dalej — *jest może przesądem*, ale istnieje i ma siłę nie dającego się obalić faktu; wypada mu się więc poddać, jeśli kto nie chce wyrzec się wspólności z współzawodnikami i porzucić swego stanowiska. Na to jednak należy odpowiedzieć, że żaden przesąd pewnego stanu nie ma prawa górować nad lepszym przekonaniem jednostki. Powody przeciw pojedynkowi przemawiające i ustawy

karne przeciw niemu wydane nie są tajemne. Jeśli współzawodnicy nie chcą prawdy unikać, natenczas to co przeciw pojedynkowi pisano i mówiono wystarczy, ażeby przekonać człowieka myślącego. Zadaniem jednostek jest bronić zdania swego przeciw przesądowi i zwalczać takowy. Prawdziwe poczucie honoru w tem właśnie powinno się objawić, iż się nie porzuca dla powagi przesądu, poddając mu się niewolniczo, własnego uzasadnionego zdania, lecz w tem, że się występuje z takowem otwarciem celem zwalczenia przesądu i stawienia mu oporu.

Obrażający — powiada dalej Berner — na dwie dzieli się klasy, na ludzi honorowych i pogardliwych (godnych pogardy); ani względem pierwszych, ani względem drugich pojedynk koniecznym nie jest, czy to rozbierzemy rzecz ze stanowiska obrażającego, czy też ocenimy położenie ze stanowiska obrażonego.

1. *Stanowisko obrażonego.*

a) Jeżeli obrażający jest człowiekiem honorowym, porozumieć się z nim jest rzeczą możliwą i łatwą. Cofnie on wyrządzoną obrazę, jeśli się przekona o swym błędzie. Obraza bywa tu zazwyczaj skutkiem chwilowego uniesienia, które ustępuje następnie przed zimną rozważą, lub skutkiem nieporozumienia, które zostaje wyja-

śnionem. Obrażony nie ma zatem potrzeby uciekać się w takich przypadkach do wyzwania.

b) Jeżeli przeciwnie obrażający jest człowiekiem pogardliwym, to należy zważyć, że tylko godność charakteru obrażającego nadaje obrazie moc i wagę. Kto sam doznaje wzgardy, nie może wyrządzić krzywdy przez obrazę drugiemu; słowo jego nic nie znaczy. Obrażony może spokojnie oddać go skarceniu sądowemu, a nie potrzebuje poniżyć się do bitki z pogardliwym kłótnikiem.

2. *Stanowisko obrażającego.*

a) Jeżeli kto obraził człowieka honorowego, obowiązany jest cofnąć wyrządzoną mu krzywdę i odwołać obrazę, ale nie ma obowiązku uczynić go kaleką lub pozbawić życia. Zamiast przyjąć wyzwanie, należy tu raczej otwarcie i szczerze oddać cześć, komu się cześć należy.

b) Jeżeli się przeciwnie obraziło człowieka pogardliwego, nie wiadomo, dla jakiego powodu miałyby się przyjąć jego wyzwania. Jeżeli obrażony jest w rzeczy samej takim, jakim go w obrażającym słowie przedstawiono, to można po prostu uciec się do dowodu prawdy (*exceptio veritatis*.)

Powyższe uwagi oceniają dostatecznie pojedynki poł względem społecznym; z kolei rzeczy wypada nam zatem omówić go pod względem ustawodawczym, tj. rozebrać pytanie, w jaki

sposób ma zachować się wobec pojedynków ustawodawca? czy ma ignorować je po prostu, jak to uczynił ustawodawca francuski, czy też ma je wymienić i karać w kodeksie? a jeśli tak, czy pojedynek ma być karany na równi z zbrodnią morderstwa, zabójstwa itp., czy też ma zająć odrębne, jak powiadają, uprzywilejowane w kodeksie stanowisko. Słusznie powiada jeden z autorów o tym przedmiocie piszących, że przy żadnym przestępstwie nie występuje na jaw tak wielka sprzeczność między ustawodawstwem a opinią publiczną, jak właśnie przy pojedynku. Podczas gdy bowiem co do innych przestępstw głos ogólny uznaje karygodność działania, a kodeks karny ma siłę i oparcie swe w poczuciu prawnem narodu i w głosie wewnętrznym, który uznaje czyn za potępienia i ukarania godny, to przeciwnie odzywają się głosy nawet ludzi poważania godnych, które pojedynek usprawiedliwiają i postanowienia karne przeciw niemu za nieodpowiednie uważają; a widoczną jest rzeczą, że większość prawodawstw, zwłaszcza dawniejszych, w postanowieniach przeciw pojedynkom trzyma się raczej teorii odstraszenia, aniżeli zasady sprawiedliwości.

Jeżeli rzucimy okiem na obecny stan ustawodawstwa w Europie pod względem pojedynku, to przedstawiają się nam jak najróżniejsze i jak

najsprzeczniesze poglądy na pojedynek i sposób owego traktowania w ustawie. W ogólności jednak zachowują się ustawodawstwa wobec pojedyunku w sposób trojaki; albo:

1) wcale o nim nie wspominają; albo:

2) zaliczają go do zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia i ciała i karzą z niemi na równi, albo wreszcie:

3) stanowią szczegółowe przepisy karne przeciw pojedynkowi jako przestępstwu odrębnemu; przepisy te zaś są mniej lub więcej surowe, kary hańbiące lub niehańbiące itd.

Systemy powyższe należy tu nieco bliżej omówić:

1) W sposób pierwszy zachowało się wobec pojedyńków ustawodawstwo francuskie i angielskie. Jak jednak system ten jest niebezpieczny, tego najlepszym dowodem właśnie jurysprudencya francuska. Kodeks karny francuski z r. 1810 — z powodów jakie podamy później — kreśląc historję pojedyunku we Francyi — żadnej o pojedyunku nie zawiera wzmianki. Przez długie czasy, bo aż do roku 1837 pojedynek we Francyi karany nie był; trybunał kasacyjny był bowiem tego zdania, że ustawodawca (autor kodeksu z r. 1810) nie miał zamiaru karania pojedyunku i dla tego o nim w kodeksie nie wspomniał. W skutek takiej jurysprudencyi trybunału kasacyjnego liczba po-

jedynków się coraz wzmagała, coraz liczniejsze, coraz dostojniejsze ginęły ofiary. Wtedy prokurator jeneralny, *Dupin*, widząc lukę w ustawie, wystąpił w roku 1837 przed trybunałem kasacyjnym z twierdzeniem, że popełnione w pojedynku zabójstwo ma być podciągnięte według zamiaru autorów kodeksu z r. 1810 i po ich myśli pod przepisy karne o zabójstwie w ogólności; tak należy zdaniem jego rozumieć milczenie kodeksu z r. 1810 o pojedynku, taka była tendencya i myśl jego twórców. I w rzeczy samej trybunał kasacyjny przychylił się do tego zdania prokuratora jeneralnego i orzekł wyrokiem z 22. czerwca 1837, iż zabicie dokonane w pojedynku jest karygodne jako zabójstwo. Pojedynek, który przez lat 27, a właściwie już dłużej, bo od rewolucyi we Francyi, był bezkarnym, zaczęto zatem karać i to jako zwyczajne zabójstwo, jednakowoż tylko wtedy, jeżeli pojedynek kończył się śmiertelnie. Ale i to ograniczenie niezadługo upadło; powyższa jursprudencya trybunału kasacyjnego wywołała konsekwentnie wnioski dalej idące; i tak uznał trybunał kasacyjny tego, który przeciwnika swego w pojedynku zranił, winnym zabójstwa usiłowanego; sekundantów i tych, którzy broń podali pojedynkującym się, zaczęto karać jako współników zabójstwa itd. Ale co najciekawsze, że trybunały ape-

lacyjne, które nie są obowiązane stosować się do jurysprudencji trybunału kasacyjnego, zapamiętanych swych dawniejszych nie porzuciły, tak mianowicie trybunały apelacyjne: w Paryżu, Orleanie, Nancy itd. trzymały się nadal zasady, że pojedynki są bezkarne i od kary za takowe uwalniały, a gdy według procedury kryminalnej francuskiej prokuratorowi nie służy w takim razie środek prawny przeciw wyrokowi uwalniającym, przeto zdarzało się, że pojedynkujący się w okręgu sądu paryskiego pozostawali bezkarni, podczas gdy pojedynkujący się w okręgu sąsiednim surowej ulegali karze. Nie będziemy tu szczegółowo omawiać ustawodawstwa francuskiego i oceniać powyższej jurysprudencji, bo uczynimy to później, tu zwracamy tylko uwagę na niebezpieczeństwo systemu francuskiego tj. systemu milczenia o pojedynku. Jeżeli bowiem ustawodawca o pojedynku milczy, pozostawia tem samem nie rozstrzygnięte pytanie, ażali chciał przez to wypowiedzieć bezkarność pojedynku, lub zrównać go z resztą przestępstw przeciw życiu i zdrowiu. Lepiej zaiste w takim razie *bezkarność* pojedynku w pewnych warunkach wyrzec, aniżeli pozostawić otwarte pole dla różnych domniemań i sprzecznej jurysprudencji. Nie ma jednak dziś w Europie ustawy, któraby orzekała bezkarność pojedynku, a i w teorii

bezkarność pojedynków bardzo mało dziś liczy zwolenników. Jak wielu wszakże zwolenników miała dawniej, jak bardzo na seryo rozbierano rzecz o bezkarności pojedynku, tego dowodem pod wielu względami ciekawa rozprawa *Cucumusa* „über das Duell und dessen Stellung in dem Strafensysteme, eine Abhandlung aus dem Standpunkte des Vernunftrechts,“ — w której autor zaraz na początku w §. pierwszym rozbiera pytanie, ażali jednostka ma według prawa natury *pravo pojedynkowania się* (§. 1. „Untersuchung der Frage, ob die Person nach dem Vernunftrechte ein Recht des Duells bedingt oder unbedingt in Auspruch nehmen könne?) i powiada, że są pewne względy i powody pozorne, które za potwierdzeniem tego pytania przemawiają, że jednak w rzeczy samej prawo takie obok zasady mocy obowiązującej ustawy i zasady praw ludzkich (nach dem Grunde der Geltung des Rechtsgesetzes und dem Principe der Rechte des Menschen) istnieć nie może.

Przystępujemy do drugiego sposobu zachowania się ustawodawstwa wobec pojedynków.

2) Niektóre ustawodawstwa, a do nich zaliczyć należy poniekąd także obowiązujący dotąd kodeks karny austriacki z r. 1852, kładą pojedynkę na równi z zbrodniami przeciw bezpieczeństwu życia i ciała, zaliczają go do tychże

przestępstw i karzą w miarę skutków pojedynku jako morderstwo, ciężkie uszkodzenie cielesne itd.; przy czem naturalnie kary za pojedynki zagrożone, są hańbiące i pociągają za sobą utratę praw politycznych, jak to ma się mianowicie w kilku stanach amerykańskich. Postanowienia takie mają oczywiście na celu odstraszenie, a moc odstraszącą wywiera właśnie w Ameryce zagrożona utrata praw politycznych. Ale zrównanie pojedynku z morderstwem, zabójstwem i ciężkim uszkodzeniem cielesnem nie da się przeprowadzić, bo jest niezgodnem z tak bardzo rozpowszechnionym poglądem na pojedynki, niezgodne z faktem, że poczucie honoru, aczkolwiek często zbyt drażliwe, jest powodem i motorem do pojedynku; a karać tego, który stanął do śmiertelnej walki w obronie swego honoru, utratą praw honorowych, sprzeciwia się opinii publicznej, sprzeciwia się przesądowi. Ustawodawca nie powinien wprawdzie poddać się przesądowi i przesąd uczynić prawem, ale nie może również wystąpić wprost przeciw szeroko rozpostartemu poczuciu prawnemu, które nie pozwala zrównać pojedynku z morderstwem, nie może stanowić ustaw, któreby opinię publiczną gwałciły, bo ustawy takie martwą zostałyby literą i zmuszałyby tylko sądy i przysięgłych do statecznego uwalniania oskarżonych o pojedynki, jak tego

wieloletnia mianowicie we Francyi uczy praktyka. Ustawodawca winien pamiętać, że przeciw zrównaniu pojedynku z morderstwem, zabójstwem i t. d. dwa ważne przemawiają powody, dwa momenta charakteryzujące pojedynek. Najpierw bowiem odbywa się pojedynek jawnie, za wzajemną zgodą i wzajemnem porozumieniem się, odbywa się na mocy umowy pojedynkujących się według pewnych tradycyjnych reguł, których przekroczenie jest surowo zabronione i odbiera pojedynekowi jego charakter walki honorowej. Obydwaj pojedynkujący zatem narażają zarówno swe życie, obydwoj zezwalają na odebranie sobie takowego. Ma tu zatem zastosowanie zasada: „*volenti non fit injuria*,” (zezwalającemu nie dzieje się krzywda), która wprawdzie nie może nigdy niewinnić tego co w pojedynku zabił drugiego, ale zawsze znacznie winę jego łagodzi i na zniesienie kary wpływa. A powtóre zważyć należy, że pojedynek odbywa się często pod presją opinii publicznej, pod grozą skutków, jakieby nieprzyjęcie wyzwania niechybnie spowodziło, odbywa się nieraz pod przymusem z góry pochodzącym; częste bowiem mieliśmy i mamy dziś jeszcze przykłady, że odrzucenie wyzwania do pojedynku zamyka podwoje współzawodników, wyklucza odmawiającego z towarzystwa, zmusza go do stronięcia społeczeństwa, do porzucenia satno-

wiska. Przymus przesądu zatem odgrywa tu niemal rolę siły nieprzepartej, którą przy ocenięniu pojedynku zawsze uwzględnić wypada.

I ten drugi system zatem, system zrównania pojedynku z zbrodniami przeciw bezpieczeństwu życia i ciała, nie jest odpowiednim, bo nie jest naturalnym, lecz owszem naturze rzeczy przeciwnym dopóty, dopokąd pojedynek jest uprzywilejowanym sposobem załatwiania tak zwanych spraw honorowych i dopokąd tak zwana opinia publiczna główną w takowym odgrywa rolę. Lepiej stanowić ustawy mniej surowe przeciw pojedynkowi, ale ustawy wykonalne i wykonywane, aniżeli stanowić ustawy surowe i nie wykonywać ich; wiadomą bowiem jest rzeczą, że w państwach mających surowe ustawy przeciw pojedynkom, pojedynek wtedy tylko bywa ścigany sądownie, jeżeli zakończył się śmiertelnie, lub nadzwyczajną jakąś wywołał sensacją, większość pojedynków zaś, aczkolwiek sądy dobrze o nich wiedzą, nigdy przed sąd się nie dostaje, bo się utarło mniemanie, jakoby pojedynków sądownie ścigać nie wypadało. Błędne to mniemanie nigdyby nie było powstało, gdyby ustawy przeciw pojedynkowi były mniej surowe, lecz za to wykonywane. Słusznie powiedział któryś minister sprawiedliwości francuski przedkładając projekt ustawy przeciw pojedynkom, że każda walka

między ustawami a obyczajami narodu jest zgubną dla ustaw, bo obyczaje są również ustawami, i to ustawami żyjącymi i działającymi. Przesąd może być karygodnym, lecz ustawa karząca przesąd jako zbrodnię pozostanie bez skutku, dopokąd przesąd panowanie swe rozpościera. Należy się przeto obawiać, że karząc zbyt surowo pojedynki, stwierdzi się tylko niemoc ustawy.

Tu wspomnieć należy także o postanowieniach o pojedynku kodeksu szwajcarskiego kantonu Waad, które dla swej oryginalności zasługują na wzmiankę; kodeks ten kładzie bowiem pojedynk na równi z zwyczajnymi bitkami karczemnymi, stanowiąc w rozdz. 2 tytułu V. „o bitkach i pojedynkach“ — „von den Raufhändeln und den Duellen.“ Ustawodawca chciał przez to pozba-
wić pojedynk nimbusu honorowego, którym go opinia publiczna otacza, ale usiłowanie to natrafia w opinii publicznej na zbyt silny i niepokonalny opór.

3) Pozostaje nam tedy jeszcze jeden sposób zachowania się ustawodawstwa względem pojedynków, sposób najodpowiedniejszy, a właściwie jedynie stosowny, widzący w pojedynku odrębne i samoistne przestępstwo, które wprowadzie z powodów, jakie zaraz wyłożymy, bezkarnem pozostać nie może, którego ocenienie i ukaranie jednak nastąpić winno według właściwych szcze-



gólnych zasad, zgodnych z opinią powszechną i istocie pojedyunku odpowiednich.

Pojedynek jest przestępstwem, na to godzą się wszyscy, bo narusza nie tylko prawa jednostki, nie tylko godzi na życie i zdrowie pojedynczych obywateli, ale krzywdzi również państwo, narusza porządek społeczny, podstawę bytu państwa, zamąca spokojność publiczną. Ale jak z jednej strony niemal wszyscy godzą się dziś na to, że pojedynek w rzeczy samej za przestępstwo uważany być musi, tak z drugiej strony wcale nie ma zgody co do pytania, jakim przestępstwem jest pojedynek, czy jest przestępstwem li tylko przeciw jednostce, czy też przeciw państwu, w czym polegają istotne jego znamiona, główne momenta jego karygodności. Przy innych przestępstwach pojęcie, zakres ich, koło działań, karze kryminalnej podpadających, każdemu są jasne i wiadome, a prawodawca stanowiąc ustawy karne, opiera się jedynie na poczuciu prawnem żyjącem w ludzkiej, na prawie znanem i uznawanem powszechnie; przeciwnie przy pojedyunku prawie wszystkie jego znamiona są niejasne, momenta jego pojęcia chwiejne, niepewne, określenie i zakres jego również sporne jak np. pytania, czy podpada pod pojęcie pojedyunku pojedynek między mężczyzną a kobietą, lub pojedynek między dwiema kobietami itp. Na pytanie, w czym

polega istota pojedynku, nasuwa się zrazu odpowiedź: cechą pojedynku jest okoliczność, że pojedynek odbywa się za wolą i zgodą pojedynkujących się, a więc obie strony zarówno życie swe narażają, walcząc bronią równą; ale gdyby to tylko było cechą pojedynku, to pojedynek byłby istotnie zbrodnią przeciw bezpieczeństwu życia i ciała, karaną jedynie łagodniej ze względu na zasadę „*volenti non fit injuria*,“ ale karaną w miarę jego skutków; a przecież czujemy to wszyscy, że pojedynek a zabójstwo, to rzeczy różne, a nadto wymagamy — a większość ustawodawstw w rzeczy samej tak stanowi, ażeby nietylko pojedynek stoczony był karygodnym, ale i pojedynek jeszcze nie stoczony, a nawet samo wyzwanie na pojedynek i przyjęcie onegoż. W czemże więc polega karygodność wyzwania na pojedynek? Wszak usiłowanego zabójstwa nikt się w niem nie dopatrzy?

Zadajmy sobie pytanie w innej formie, co jest pobudką pojedynku? dla czego się ludzie pojedynkują? Zazwyczaj z powodu krzywdy doznanej na honorze. A czyż nie ma na to środka innego, środka legalnego, ustawą wskazanego? Czyż państwo nie karze obrazy honoru, i nie ustanowiło *na to* sądy, ażeby rozsądziły obrażającego i obrażonego i zasłużoną wymierzyły karę? Tak jest bezsprzecznie, ale pojedynkujący

się gardzą sądem państwa; nie uznają powołania państwa do rozstrzygania i sądzenia ich sporu; wyłamują się z pod jurysdykcji sądów państwowych i sami sobie sprawiedliwość wymierzają; uciekają się do broni i prowadzą wojnę domową. Otóż mamy cechy pojedynku i pojęcie jego jako przestępstwa. Pojedynek jest wyłamaniem się z pod jurysdykcji sądów przez państwo ustanowionych, które państwo w własnym interesie musi ukarać; jest wyrządzeniem sobie sprawiedliwości na własną rękę, którego państwo u siebie nie może ścierpieć; jest wojną domową, której państwo musi zapobiedz. Pojedynek jest tedy krótko mówiąc przestępstwem przeciw wymiarowi sprawiedliwości w państwie, jest zatem w pierwszym rzędzie przestępstwem przeciw państwu, przeciw porządkowi społecznemu. Tak też pojmują pojedynek ustawodawstwa nowsze, a tak samo pojmowano go już dawniej, mianowicie we Francyi, kraju rodzinnym pojedynków nowożytnych, tak mianowicie powiada Henryk IV. w wstępie edyktu z roku 1602 przeciw pojedynkom wydanego co następuje: „*nôtre autorité royale est grandement offensée par tels actes, se présument un particulier sans nôtre permission, de donner camp pour le combat dans nôtre royaume et de se faire la justice lui — même sous prétexte de conserver l'honneur, lequel néanmoins l'oblige*

devant toute chose de porter respect à son prince souverain et obéissance aux lois de sa patrie, (nasza władza królewska jest w wysokim stopniu obrażoną takimi czynami, którymi jednostki uważają się bez naszego zezwolenia prowadzić walki w królestwie naszym i sami sobie sprawiedliwość wymierzają pod pozorem bronięcia czci, która przecież nakazuje przede wszystkim poszanowanie dla króla swego i posłuszeństwo dla praw ojczyzny); a według innego znów edyktu pojedynkujący się mają być karani „comme transgresseurs des commandemens de dieu, rebelles au roi, infracteurs des ordonnances, violateurs de la justice, perturbateurs du repos et de la tranquillité publique“ (jako przekraczający przykazy boskie, buntujący się przeciw królowi, łamiący rozporządzenia, gwałcący sprawiedliwość, naruszający spokój i porządek publiczny.)

Zapatrywania się na istotę przestępstwa w pojedynku są jednak, jak rzekliśmy wyżej, różne i nadzwyczaj liczne i tak upatrują w nim najpierw jak już wspomnieliśmy, zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia i ciała, następnie widzą w nim, jako znamię charakterystyczne — usiłowanie pozbawienia państwa jednego z obywateli, dalej przymus bezprawny polegający na tem, że wyzwany nie mogąc wyzwolić się z pod ogólnego przesądu zmuszonym jest wyzwanie

przyjąć; inni znów autorowie widzą w pojedynku niedozwoloną pomoc własną, bunt przeciw władzy i powadze państwa itd., słowem zdania są poróżnione, poglądy przeróżne. A podobnie jak nie ma zgody w nauce, tak i ustawy postępują sobie rozmaicie, jedne zamieszczają przepisy o pojedynku w związku z postanowieniami przeciw zbrodniom dotyczącym życia lub ciała, jak kodeks szwedzki, belgijski, inne stanowią o nim w rozdziale o zbrodniach przeciw władzy państwa, przeciw porządkowi publicznemu itd. Ustawy najnowsze, jak ustawa niemiecka i projekt nowej ustawy karnej austriackiej stanowią o pojedynku w rozdziale osobnym zaraz po obrazie, co też jest najodpowiedniejszem, bo obraza i pojedynki są w dzisiejszym stanie rzeczy pojęcia prawie nierozłączne, nie znamy pojedynków innych aniżeli honorowych, a mówiąc o pojedynku myślimy zawsze także o zniewadze, obraza jest prologiem pojedynku.

Skreśliliśmy tedy pojęcie pojedynku jako przestępstwa; dodać tylko jeszcze należy, że przez pojedynek rozumiemy ze stanowiska nauki prawa karnego umówioną między dwiema osobami walkę stoczoną bronią zabójczą według pewnych prawideł i zazwyczaj, ale nie koniecznie, celem zadośćuczynienia za zniewagę. Podane tu znamiona pojedynku omówimy szczegółowo w czę-

ści dogmatycznej; na tem miejscu podamy tylko jeszcze rodzaje pojedynków, poczem przystąpimy do skreślenia zajmującej i wielce pouczającej historii pojedynku.

Rozróżnić możemy i rozróżniają zazwyczaj następujące rodzaje pojedynku: pojedynek zwyczajny, pojedynek kwalifikowany (ciężki), pojedynek nagły czyli spotkanie się (*rencontre*), napaść (*attaque*), pojedynek studencki, pojedynek wojskowy i pojedynek amerykański.

Pojedynek zwyczajny bywa umówiony i ułożony z góry, kilka dni naprzód, zazwyczaj za pośrednictwem osób trzecich (sekundantów) itd., otóż, jeżeli takie szczegółowe ułożenie się o warunki pojedynku nie poprzedziło walki, lecz takowa odbywa się natychmiast po wyzwaniu, tj. strony przystępują do pojedynku natychmiast po powziętem postanowieniu pojedynkowania się, natenczas mówimy o pojedynku nagłym (*rencontre*). Pojedynek taki co do istoty, a więc i karogodności swej równa się pojedynekowi zwyczajnemu, albowiem polega również na obopólnej umowie, a zatem też na równi z pojedynkiem zwyczajnym będzie ocenionym. Jeżeli jednak ktoś *napada* drugiego wzywając go do bronięcia się, natenczas nie ma już właściwego pojedynku, lecz zachodzi napaść (*attaque*); jeśli napadnięty się tylko broni, natenczas działa w obronie ko-

niecznej, a nie ma mowy o pojedynku; jeśli zaś przyjmuje wyzwanie, napaść przemienia się w pojedynek nagły, w którym jednakowoż napadnięty jest o wiele mniej karygodnym od napastnika, a według niektórych kodeksów nawet wcale karze nie ulega.

Pojedynek polega, jak powiedzieliśmy, na walce stoczonej bronią zabójczą, jeżeli zatem pojedynek stoczony będzie inną, nie zabójczą bronią, nie podpadnie pod pojęcie właściwego kryminalnego pojedynku. Tem to właśnie od pojedynków zwyczajnych różnią się pojedynki studenckie, (mowa tu oczywiście tylko o pojedynkach studentów *niemieckich*, u nas nie znanych i nie praktykowanych); mają one jeszcze to do siebie, że stoczone bywają nie dla pomszczenia obrazy, lecz zazwyczaj jedynie dla ćwiczenia lub z powodu pewnych zwyczajów związków studenckich (t. zw. Burschenschaften), z którymi pozostają w związku. Są one zatem tylko igrzyskami dla zdrowia niebezpiecznymi, „gesundheitsgefährliche Kampfspiele,“ jak słusznie nazywa je któryś autor, i ulegają tylko skarceniu dyscyplinarnemu sądów uniwersyteckich w Niemczech. Rozumie się jednak, że jeżeli studenci stoczą pojedynek bronią zabójczą, takowy nie będzie już pojedynkiem studenckim w technicznym znaczeniu tego słowa, lecz podpadnie pod pojęcie

pojedyнку zwyczajnego. Od pojedyнку zwyczajnego odróżnić jeszcze należy: pojedynek wojskowy mający pewne właściwości i ulegający ocenie wojskowych sądów honorowych, tudzież pojedynek kwalifikowany czyli ciężki, zachodzący wtedy, jeżeli pojedynek stoczono z pominięciem przyjętych reguł, mianowicie bez sekundantów. Jeżeli jednak która z stron pojedynkujących się przekroczy rozmyślnie prawidła w pojedyнку przyjęte i sprowadzi przez to śmierć lub ciężkie uszkodzenie cielesne strony drugiej, natenczas zachodzi tak zwane przekroczenie pojedyнку (*deloyauté*), ulegające karze według ogólnych postanowień o morderstwie, zabójstwie itd.

Do pojedyńków wreszcie zaliczają t. zw. pojedynek amerykański, przezwany także grą o życie; polega on bowiem na tem, że z góry oznaczony przypadek, zazwyczaj losowanie rozstrzyga o tem, która ze stron ma sobie sama życie odebrać. Formy pojedyńku tego są najrozmaitsze; trudno jest przytoczyć je wszystkie, odbywa się zazwyczaj w ten sposób, że pojedynkujący się (*sit venia verbo*) wybierają między białą a czarną kulą, między pistoletem ładowanym i nieładowanym itp. Co do pojmowania pojedyńku amerykańskiego pod względem kryminalno-prawnym zdania dotąd są poróżnione; jedni uważają go za pojedynek z prawami i względa-

mi pojedynku zwyczajnego; inni odmawiają mu cechy zwyczajnego pojedynku honorowego pojmując go, to jako zbrodnię bezprawnego przymusu, to jako karygodny udział w samobójstwie mający być oceniony według postanowień o zabójstwie, to znów jak szczególne przestępstwo — gry o życie. Tak też pojmował go projekt austriackiej ustawy karnej z r. 1867, który nazwał go „Losung um das Leben“ i karał na równi z zabójstwem. Obecny projekt ustawy karnej austriackiej wspomina o pojedynku amerykańskim w rozdziale o pojedynku zwyczajnym. lecz karze go o wiele surowiej, stanowi mianowicie co następuje:

Jeżeli dwie osoby porozumiały się w ten sposób, że z góry oznaczony przypadek ma rozstrzygnąć o tem, która z nich ma sobie życie odebrać, karane będą więzieniem ciężkiem lub zamknięciem od roku do lat 10ciu. Jeżeli jedna ze stron wskutek takiego porozumienia się odebrała sobie życie, kara więzienia ciężkiego lub zamknięcia od lat trzech do 15tu będzie rozciągnięta. Zbrodnia powyższa pozostanie jednak bezkarną, jeżeli umowa wyżej określona przed wykryciem przez władze uznana będzie przez strony obie za nie wiążącą ich, lub strona, na której korzyść los wypadł, uwolni stronę drugą od mniemanego obowiązku odebrania sobie życia,

a wskutek tego wykonanie umowy będzie zaniechanem.

O pojedynku amerykańskim zauważyć należy co następuje: pojedynek amerykański ma tę cechę wspólną z pojedynek zwyczajnym, że i on odbywa się na mocy obustronnej umowy i zazwyczaj także celem pomszczenia zniewagi; tem jednak od tamtego się różni, że nie odbywa się jawnie, w otwartej walce, według pewnych prawideł, w obec świadków i sekundantów, którzy prawidłowości pojedynku przestrzegają, lecz w formie tajnej gry, w formie losowania, w którym fałsz i podstęp często współdziałać i główną rolę odegrać mogą, w którym dalej szanse dla stron przeciwnych stają się często nierówne przez to, że człowiek honorowy, jeżeli go nieszczęśliwy los trafi, uważa odebranie sobie życia wskutek nieszczęśliwej gry za konieczne wymaganie honoru, podczas gdy człowiek quoad punctum honoris nie bardzo drażliwy, po prostu umowy nie wykona i ucieczką życie swe ocali. Równość stron pojedynkujących się zatem będąca jedną z głównych cech pojedynku zwyczajnego, staje się przy pojedynku amerykańskim iluzoryczną, i ta to okoliczność czyni pojedynek ten o wiele karygodniejszym, aniżeli pojedynek zwyczajny. Tyle o pojedynku amerykańskim.

II.

(Pogląd historyczny na początek i rozwój pojedynków. Historja pojedynku we Francyi.)

Powiedzieliśmy, że pojedynek zrozumieć możemy jedynie na podstawie jego historyi. Przyśtępujemy tedy do skreślenia poglądu historycznego na początek i rozwój pojedynków.

W starożytności pojedynki w dzisiejszem tego słowa rozumieniu znane nie były. Achill Homera, obrażony przez zabranie sobie branki Chryzeidy, nie myśli wcale o wyzwaniu Agamemnona na pojedynek, lecz gniewny zamyka się w swym namiocie i nie bierze dalszego udziału w walce. Wyzwany na pojedynek przez dowódcę Teutonów Marius odpowiada mu, ażeby się na najbliższem drzewie obwiesił, jeśli mu się życie sprzykrzyło.

Ani w greckiej, ani w rzymskiej historyi nie znajdujemy żadnego zgoła przykładu, ażeby obrażony uciekał się do broni dla pomszczenia zniewagi, ażeby wyzywał obrażającego na pojedynek, ażeby w krwi jego szukał zadośćuczynie-

nia. Nie zna też język grecki ani rzymski słowa, któreby odpowiadało naszemu pojęciu pojedynku; słowo „duellum,” które znachodzi się u niektórych autorów łacińskich, znaczy tyle co „bellum” — wojna; w tem też znaczeniu używa go Horacy mówiąc o Auguście: „tua Caesar aetas vacuum duellis Janum Quirini clausit;” podobnie używa Plautus słowa „Quellatores” w znaczeniu wojujących, „ars duellica” w znaczeniu sztuki wojennej itd. Rzymianie przez „duellum” rozumieli walkę dwóch narodów; walki samowtór dla pomszczenia krzywdy na honorze nie znali; samowtór pasowali się tylko niewolnicy (gladyatorowie); człowiek wolny miał inny sposób satysfakcyi, wyrok pretora, który obrażającego czynił człowiekiem bez czci (infamis); „point d'honneur,” wymagające pojedynku dla satysfakcyi honoru, ludom starożytnym było obce.

Początku pojedynków szukać należy u ludów germańskich, o których już Tacyt powiada, że każdy spór zwyczajni byli rozstrzygnąć bronią („soliti armis discernere”); w szczególności zaś szukać należy początku pojedynków w germańkiem prawie zemsty i w najazdach germańskich (Fehden und Fehderecht) z jednej strony, z drugiej zaś strony w tak zwanych sądach bożych, a mianowicie w pojedynku sądowym. Obie te instytucye wypada nam tu w kilku słowach

omówić. Co Tacyt powiada o Germanach swego czasu, to stosuje się również do ich potomków. Każde przestępstwo, nie zgodzone przez przestępcę w porozumieniu z pokrzywdzonym, wywoływało wojnę domową między rodziną zabitego lub w ogólności pokrzywdzonego a rodziną przestępcy. Obrażony miał według pojęć germańskich prawo najechać obrażającego, a ten miał prawo bronić się przeciw najazdowi, a ztąd walka jako środek pomszczenia krzywd. Co się tyczy w szczególności pojedynku za obrazę czci, podaje nam *Wilda* w słynnem swem dziele o prawie karnem germańkiem (*Strafrecht der Germanen*) ciekawy wyjątek z starego północno-germańskiego prawa, tyczący się naszego przedmiotu, treści następującej: „jeśli kto — powiada rzeczzone prawo — wyrządzi drugiemu krzywdę mówiąc mu, że nie jest mężnym i nie ma serca (odwagi), a ten odpowie: „jestem mężnym tak jak ty,“ natenczas mają spotkać się na miejscu, gdzie trzy krzyżują się drogi. Jeśli stawia się ten, który słowo obraźliwe wyrzekł, a nie stanie ten, na którego było wyrzeczone, natenczas niechaj uchodzi za takiego, jakim go przezwano, i nie będzie mógł przysięgać ani świadczyć. Jeśli stawia się ten, na którego obrazę rzucono, a nie stanie ten, który ją wyrzekł, natenczas ma stawający zawołać po trzykroć: „niding“ i znak w ziemi uczynić,

a obrażający uchodzić będzie za człowieka bez czci, który nie śmie stwierdzić tego, co rzekł. Jeśli stawia się obydwoj w pełnej zbroi, a polegnie obrażony, połowa tylko za niego zapłaconą będzie; jeśli zaś polegnie obrażający, to zginął wskutek języka swego; niepomszczony niechaj leży, gdzie poległ.“

Widzimy zatem już w najdawniejszych za-
bytkach prawodawstwa germańskiego pojedynk
honorowy z wszelkimi onego zasadami, przez
prawo nie tylko dozwolony, ale nakazany.

Drugim źródłem i prototypem pojedynku
dzisiejszego są pojedynki sądowe jako t. z. sądy
boże. Nie mając, a raczej nie znając innego
środka dojścia prawdy w oskarżeniach o czyny
zbrodnicze, narody germańskie poruczały roz-
strzygnięcie bogu — sądowi bożemu; oskarżony
musiał oczyścić się przed zarzutem przestępstwa
w próbie wody zimnej, ukropu, rozpalonego żelaza
itd. Gdy próby te okazały się z czasem niedo-
stateczne i wątpliwe, zaprowadzono przysięgę,
którą się oskarżony w braku innych dowodów,
od wszelkiej winy mógł odprzysiędź, i walkę
sądową między oskarżającym a oskarżonym, mającą
wykazać po czyjej stronie jest słuszność, a po
czyjej wina. Jednego i drugiego z tych środków
dowodowych jednak nadużywano; żaden nie da-
wał dostatecznej rękojmi wykrycia prawdy, dla

tego też widzimy, że dowód z przysięgi (oczyszczającej) i pojedynk sądowy nawzajem się odmieniają i zastępują; jeśli się przysięga okazała niedostateczną, bo nadużywaną, uciekano się do pojedynku; kiedy pojedynki zaczęły się zbyt szerzyć, a tem samem stały się dowodem wątpliwym, wracano do przysięgi, chociaż byli i tacy, którzy ani w jeden, ani w drugi środek dowodowy nie wierzyli, a zatrzymali je tylko z powodu ich powszechnego uznania; tak np. godne są uwagi słowa longobardzkiego króla Rotharisa, który powiada, iż ze względu na zwyczaje narodu longobardzkiego nie może wprowadzić znieść sądów bożych („propter consuetudinem gentis nostrae Longobardorum legem impiam vetare non possumus“), lecz chce przynajmniej złagodzić karę pokonanego w pojedynku sądowym, ponieważ co do wartości tego pojedynku ma pewne wątpliwości („quia incerti sumus de iudicis Dei et multos audivimus per pugnam sine justa causa, suam causam perdere.“)

Ale zadziwiającą jest rzeczą widzieć, jak ludzie nawet przesądom swym nadają pewne prawa i zasady, jak przywiązują do pojedynku sądowego pewne formy, z których wyrabiają się powoli zasady tak zwanego „point d'honneur,“ i za których wpływem pojedynk sądowy przeobraża się z biegiem czasu w pojedynk hono-

rowy. I tak znajdujemy w dawnych ustawodawstwach germańskich (*leges barbarorum*) następujące prawidła dotyczące się pojedynku sądowego: szlachta między sobą spotyka się konno i bronią; lud (*vulgus* t. j. niewolni) bije się pieszko i kijami, ztąd poszło, że uderzenie kijem uważane było za obrazę, bo uderzając szlachcica kijem wypowiedano, że się go za szlachcica nie uznaje, lecz za człowieka niewolnego uważa. Podobnież gmin tylko bił się twarzą odsłoniętą, szlachta przeciwnie w przyłbicach, zaczem tylko nie-szlachcic mógł być ugodzonym w twarz, zkąd znów poszło, że uderzenie w twarz stało się obrazą śmiertelną, gdyż uderzając szlachcica w twarz wypowiedano, że się go za szlachcica nie uznaje, lecz uważa za pochodzącego z gminu. Pewne osoby nie mogły wcale staczać pojedynku sądowego, np. przestępcy skazani na karę śmierci (bo nic by nie mieli do stracenia podejmując się pojedynku); inne znów nie mogły staczać go osobiście, lecz staczały go w ich zastępstwie osoby trzecie, tak zwani szampierze („*champion*“, który to wyraz *Czacki* tłumaczy przez „szampierze“), do tych należały mianowicie kobiety, za które pojedynki staczali szampierze, a ztąd się wzięło, że przez słowo „*champion*“, rozumiemy obrońców płci pięknej.

Pojedynki sądowe odbywały się zazwyczaj

w ten sposób, iż oskarżyciel występował przed sędzią z oskarżeniem; oskarżony przeczył oskarżeniu, zarzucając oskarżycielowi, że kłamie; wtedy oskarżyciel wyzwał go wobec sędziego na pojedynek, a sędzia na pojedynek zezwalał i takowy zarządzał. Za powód bezpośredni pojedynku uważano jednak nie tak oskarżenie po stronie wyzywającego, jak raczej zarzut kłamstwa uczyniony oskarżającemu przez oskarżonego i dla tego wyzywającym nie był oskarżony jakby właściwie być powinno, lecz obrażony zarzutem kłamstwa oskarżyciel, ztąd poszło, że zarzut kłamstwa (démenti) był uważany za obrazę, prowadzącą pojedynek i ztąd również się wzięło później, że chcący mieć wybór broni nie wyzywał drugiego, lecz zarzucając mu kłamstwo zmuszał go do wyzwania. Jeśli kto oświadczył raz przed sędzią, że pojedynek przyjmuje, nie mógł się więcej cofnąć; jeśli się od pojedynku usunął, płacił karę; ztąd poszedł przesąd, że honor nie pozwala się cofnąć, jeśli kto zobowiązał się słowem.

Co do zwyczajów i obyczajów przestrzeganych w pojedynku sądowym, zauważyć tu jeszcze muszę o formach następujących: jeśli pojedynek nie staczały strony same, lecz za nie osoby trzecie (champion), a rozchodziło się o zbrodnię zagrożoną karą śmierci, natenczas zamykano oskar-

życiela i oskarżonego (strony główne) w miejscu, z kądem pojedynkujących się widzieć nie mogli i wdziano każdej powróż, którym wykonano natychmiast egzekucją (na szubienicy) na tej osobie, której „champion“ w pojedynku uległ; pokonanemu szermierzowi zaś łamano palec u ręki prawej dla tego, ażeby nie dał się pokonać umyślnie.

Pojedynek sądowy rozpowszechnił się tak bardzo, że dla lada jakiego powodu, w najdrobniejszym sporze uciekano się do pojedynku; pojedynek dopuszczalnym był nie tylko w oskarżeniach o zbrodnię, w ogólności w sprawach karnych, ale i w sprawach cywilnych, wierzyciel musiał się bić z dłużnikiem chcąc otrzymać swą należytość! a nawet w sprawach publicznych i w sporach religijnych, w których ustanawiano szermierzy mających stwierdzić pojedynkiem prawdę i wykazać, po której stronie jest zdanie słuszne. Co więcej pojedynkował się nietylko oskarżyciel z oskarżonym, ale pojedynkowano się z świadkami przeciwnika, którym fałsz zarzucano; wyzywano nawet sędziów na pojedynek, ażeby ich przekonać, że fałszywy wydali wyrok (był to środek apelacyi od sądu ludzkiego do sądu bożego!), słowem pojedynek był powszechnym środkiem zagodzenia wszelkich sporów, a przekonamy się później, jak się toż samo po-

wtórzyło u ludów cywilizowanych w czasie o wiele późniejszym, wprawdzie nie we formie prawem sankcyonowanego pojedynku sądowego, ale we formie bardziej niebezpiecznego pojedynku „honorowego.“

Pierwszą ustawą, która w drodze prawodawczej pojedynek sądowy uznaje i dopuszcza, była ustawa burgundzka króla Gondobada z r. 501, za której wzorem przyjęły go niebawem prawa Alemanów, Bawarów, Longobardów itd. Z początku ograniczano wprawdzie pojedynek do przypadków cięższych, w których zwyczajne środki dowodowe nie były wystarczające; niezadługo jednak granica ta odpadła, a prawo longobardzkie było pierwszym, które dopuściło pojedynku dla pomszczenia krzywdy na honorze, jeśli obrażający słowa obraźliwego cofnąć nie chciał. Ciekawy ten ustęp prawa longobardzkiego powiada: „jeśli kto nazwie drugiego w gniewie łajdakiem (nicponiem—„arga“ wyraz longobardzki), lecz przyzna, że to uczynił w gniewie, natenczas ma oświadczyć pod przysięgą, że go jako nicponia nie poznał i ma zapłacić za to słowo obraźliwe solidów 12. Jeśliby zaś przy wypowiedzianem słowie obstawał i oświadczył, że stwierdzić je może pojedynkiem, natenczas ma go pokonać, jeśli będzie w stanie, lub z pewnością karę zapłacić.“

Pierwszy raz w historii widzimy tu pojedynek, spowodowany obrazą honoru mający stwierdzić obrazę lub wykazać jej nieprawdziwość.

Tak miała się rzecz z pojedyńkiem sądowym aż do czasów Karola Wielkiego. Od wieku IX. począwszy, t. j. od czasu, kiedy się państwo Karolowe zaczęło za jego następców na tyle odrębnych państw rozpadać, pojedynek inny wziął obrót we Francyi, a inny u innych narodów. We Francyi mianowicie szerzył się pojedynek coraz więcej, aczkolwiek nie w formie pojedyunku sądowego, ale w formie walk prywatnych panów francuskich; tu mianowicie przeobraził się pojedynek sądowy w pojedynek honorowy, tu też kolebka pojedyunku dzisiejszego, dla tego też historia pojedyunku we Francyi na szczególną zasługuje uwagę, i oną przedewszystkiem skreślić nam wypada.

Historję pojedyunku we Francyi podzielić możemy dla lepszego poglądu na 5 okresów. Okres pierwszy obejmuje czas od Karola Wielkiego do Ludwika V., a więc mniej więcej do połowy wieku 13go, i przedstawia nam rozwój i rozpowszechnienie się pojedyunku sądowego we Francyi, jest to — jak powiada *Cauchy* — jeden z najznakomitszych pisarzy francuskich, którzy zajmowali się pojedyńkiem, złoty wiek pojedyunku

sądowego we Francyi. Okres drugi obejmujący czas od Ludwika św. do Karola IX, a więc do połowy wieku 16go, przedstawia nam upadek pojedynku sądowego, a wzrost wojen prywatnych panów francuskich, stanowiących owe ogniwo łączące dawniejsze pojedynki sądowe z nowożytnymi pojedynkami honorowymi. W tym to okresie przeobraża się pojedynek sądowy, który zaczyna znikać, w pojedynek honorowy, który się coraz wyraźniej wytwarza. Okres trzeci dalej obejmujący czas od Karola IX. do rewolucyi francuskiej, t. j. do roku 1789 przedstawia nam wzrost i rozpowszechnienie się pojedynku honorowego, widzimy tu cały szereg daremnych usiłowań ustawodawców zdążających do wykorzenia szerzącego się jak zaraza przesądu. Pojedynki tysiączne corocznie pochłania ofiary, a zaradzić złemu nie podobna. W okresie czwartym sięgającym od rewolucyi aż do roku 1837 pojedynki nie są tak powszechne jak w okresie poprzednim; ustawodawstwo, które się w okresie poprzednim wysiliło na wynajdywanie środków karania pojedynku, uznaje jego bezkarność; pojedynki karze nie ulega; jest to zatem okres bezkarności pojedynku po okresie najsurowszych kar. Okres piąty wreszcie, rozpoczynający się od owego orzeczenia trybunału kasacyjnego w Paryżu z dnia 22go czerwca 1837 r., uznającego

pojedynek za karygodny na równi z zabójstwem, a sięgający do chwili obecnej, znów przywrócił karygodność pojedynku, który karanym bywa jako przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia i ciała.

Przystępujemy do przedstawienia pojedynku w okresie pierwszym, Karol Wielki utrzymał w mocy pojedynki sądowe, aczkolwiek pozwolił się tylko bić na kije „*melius visum est — po-wiada — ut in campo cum fustibus pariter con-tendant, quam perjurium perpetrent in absconso*“ (lepiej ażeby się w walce równej spotykali kijami, niż żeby przysięgi fałszywe składali w ukryciu.) Ludwik, jego syn, już dał wybór między kijem a bronią, zastępców Ludwika zaś broń stała się powszechnem narzędziem pojedynków, tylko niewolnicy bili się na kije, jak to wyżej rzekliśmy. Z opozycją przeciw rozpowszechniającym się coraz bardziej pojedynkom występuje kościół, który domaga się powrotu do przysięg jako środków dowodowych. Powstają spory między szlachtą a kościołem; panowie francuscy bronią pojedynku i obstają przy nim jako przy swym przywileju; kościół przeciwnie potępia go i orzeka wykluczenie z grona wiernych tych, którzy w pojedynku dopuszczają się zabójstwa lub cielesnego uszkodzenia; poległych w pojedynku zaś uważają za samobójców i odmawia im

uroczystego pogrzebu. Lecz i opozycja kościoła, (objawiona głównie na soborze w Walencji w roku 855) nie zdołała powstrzymać szerzącego się coraz więcej zwyczaju, dopiero w wieku 12, gdy swawola doszła już do najwyższego stopnia, bo bito się o najdrobniejsze pretensye, zaczęły się miasta domagać przywilejów ograniczających dopuszczalność pojedynków, i tak nadaje Ludwik V. w roku 1168 miastu Orléans prawo, że o dług niżej 5ciu solidów pojedynki sądowy dopuszczonym być nie ma; przywileje te były jednak wyjątkowe; pojedynek był regułą.

Taki był stan pojedynku sądowego we Francji aż do Ludwika 10go. Ludwikowi należy się zasługa, że pierwszy w drodze ustawodawczej znosi pojedynek sądowy, a wprowadza w jego miejsce dowód z świadków; powiada on w rozporządzeniu z roku 1260: „znosimy pojedynek (walkę), a w jego miejsce wprowadzamy dowód ze świadków.“ Słusznie zatem Ludwik 10ty widząc w pojedynku, prawem i zwyczajem uznany, środek dowodowy usuwa go zastępując go innym; przestępstwa karygodnego w pojedynku upatrywać nie było można, bo to sprzeciwiałoby się tradycyi i opinii ogólnej. Francja dzieliła się jednakowoż wówczas, jak wiadomo, na baronie, a baronowie byli udziałnymi prawie panami i ustawodawcami na swych terytoryach. Rozpo-

rzządzenia królewskie obowiązywały tylko na dominiach królewskich, ale nie miały wagi w ziemiach baronów i hrabiów. Ażeby i baronów francuskich zachęcić do pójścia za swym przykładem, Ludwik nie usunął całkiem pojedynku, ale ograniczył go nadzwyczaj, bo do zbrodni najcięższych, gdzie innego nie było dowodu.

Zmalało nieco znaczenie pojedynku sądowego za Ludwika ógo, ale pojedynki nie znikły; obstawała przy nim szlachta, obstawali i inni, którzy z pojedynków mieli dochody, i tak czytamy w historyi owych czasów o ciekawej skardze zanesionej w roku 1260 do parlamentu (sądu) paryskiego przez niejakiego Mathieu li Oviere przeciw królowi o to, że miał prawo pobierania od każdego na dworze królewskim odbywającego się pojedynku po 5 solidów, zaczem wskutek zniesienia pojedynków przez króla znaczną ponosi stratę i wynagrodzenie jej żąda.

Tak stała rzecz aż do Filipa Pięknego, który znów pojedynkom sądowym inny nadał obrót. Nadmienić mianowicie należy, że już w wieku XII i XIII zaczęły się szerzyć we Francyi wojny prywatne panów francuskich, którzy się nawzajem najeżdżali i spory swe rozstrzygali w walce, którą staczali albo z drużyną (seconds-secundus) albo tylko samowtór. Otóż Filip Piękny chcąc usunąć i pojedynki sądowe i wojny panów

francuskich postanowił rozporządzeniem z roku 1296, że podczas wojny króla z Anglią żadne pojedynki dozwolone być nie mają, lecz każdy dochodzić ma swego prawa „w zwykłej drodze sądowej,” z czego wynika, że pojedynek był już za Filipa tylko nadzwyczajnym środkiem, używanym tylko w przypadkach ważniejszych i wątpliwych. Niezadługo, bo zaledwie 9 lat później jednak tenże Filip Piękny rozporządzeniem z roku 1306 pojedynki sądowe znów przywrócił. Rozporządzenie to z wielu względów ciekawe stanowi, że pojedynek sądowy stoczonym być może w niektórych cięższych wypadkach tj. w oskarżeniach o ciężkie zbrodnie, jednakowoż tylko za zezwoleniem królewskim. Nadto strony chcące stoczyć pojedynek sądowy, poddać się musiały tylu przeróżnym formalnościom—musiały trzechkrotną złożyć przysięgę, były od chwili zarządzenia pojedynku aż do stoczenia go zamykane itd. tak, że pojedynek był nadzwyczaj utrudnionym. Do tego jeszcze uczynił Filip pojedynek sądowy nadzwyczaj kosztownym, bo pojedynek odbywał się wobec króla i całego dworu, wobec zgromadzonej szlachty, sądu, heroldów i adwokatów, a wszystkich musiał ugościć wyzywający na pojedynek, tak, że pojedynek pochłaniał ogromne sumy, podobnie jak turnieje, a opowiadają nam o jakimś panu Farneze, że stracił wskutek po-

jedyńku cały swój majątek 100.000 talarów wynoszący, sumę na ówczas nie małą. Wymagając więc do pojedynku zezwolenia królewskiego i przywiązując do niego tyle formalności i kosztów, sądził Filip Piękny, że potrafi go wyrugować. Przesąd ten był jednak w wieku XIV jeszcze tak potężny, że nawet Dante, geniusz tak po nad swoje czasy wzniosły, wierzy w znaczenie pojedynku sądowego powiadając, że Bóg odsłania w nim prawdę na domaganie się człowieka. Formalności przepisane przez Filipa i opozycya miast francuskich, które się sprzeciwiały pojedynkowi i domagały się przywilejów uwalniających je od pojedynku, zaczęły powoli usuwać pojedynek z sądownictwa, a ostatnim pojedynkiem sądowym zezwolonym przez parlament, tj. mającym służyć za środek dowodowy, był pojedynek stoczony w roku 1385 między Janem de Carrouge a Jakóbem Legris z powodu oskarżenia wyniesionego przez Jana de Carrouge o to, że Legris podstępny sposobem wdarł się do zamku Carrouge i żonę skarżącego zhańbił. Pokonany w pojedynku Legris został natychmiast powieszonym; w krótki czas potem jednak wykryła się jego niewinność, gdyż znaleziono prawdziwego winnego. Od tego czasu parlament pojedynku w miejsce dowodu więcej nie dopuścił.

Niezadługo jednak wystąpił na widownię

publiczną pojedynek honorowy. Henryk II. był owym królem, który pierwszy zezwolił na pojedynek dla pomszczenia krzywdy na honorze. W roku 1547 odbył się za zezwoleniem królewskim, a więc legalny pierwszy pojedynek honorowy między Franciszkiem de Vivonne, panem na zamku Chasteigneraye i Guy Chabotem, panem de Monlieu. Podajemy tu ciekawy akt zezwolenia królewskiego, akt dający sankcją monarszą walce o życie między dwoma panami. „My Henryk II. z Bożej łaski król Francyi itd. — powiada rzeczony akt — czynimy wiadomo, co następuje: gdy Franciszek de Vivonne, pan na zamku Chasteigneraye i Guy Chabot pan de Monlieu poróżnili się między sobą słowy w wysokim stopniu honor obrażającymi i gdy poróżnienie ich było przedmiotem rozpoznania naszych książąt i marszałków Francyi, którzy uznali, że prawda nie może być wykrytą ani niewinny się usprawiedliwić w inny sposób jak tylko bronią, przeto jako opiekun szlachty naszego królestwa zezwalamy i nakazujemy, ażeby dla załatwienia sporu między p. Vivonne jako pozywającym, a p. Chabot jako pozwanym, za 4 dni od dnia dzisiejszego zezwolenia, ciż panowie stawili się przed nami celem walczenia samowtór w miejscu zamkniętem, ażeby oczyścić honor tego, przy którym zostanie zwycięztwo,

a to pod karą, że nie stawający pozbawionym będzie szlachectwa, on i jego potomstwo na zawsze, straci wszelkie prawa i przywileje jakich używa szlachta kraju naszego i poniesie inne kary, jakie nakłada zwyczaj itd.“

Pojedynek powyższym aktem królewskim zezwolony odbył się z ogromną pompą wobec króla i całego dworu i wobec licznie zgromadzonej publiczności w Saint-Germain en Laye, lecz zakończył się bardzo traicznie, bo śmiercią p. Chasteigneraye, ulubieńca królewskiego. Wskutek tego wypadku król ślubował nie udzielać więcej zezwolenia na pojedynki i w rzeczy samej nie było więcej pojedynku odbytego za zezwoleniem i pod powagą króla. Był to zatem pierwszy ale i ostatni legalny pojedynek honorowy. Odtąd wchodzi coraz częściej w zwyczaj pojedynki prywatne, a królowie, którzy im dotychczas sprzyjali, zaczynają je ścigać widząc w nich zagrożenie państwa i podkopanie własnej powagi. Karol IX. wydał w roku 1566 pierwszy edykt przeciw pojedynkującym się, i od tego to edyktu rozpoczyna się trzeci okres pojedynku we Francji, okres całego szeregu surowych edyktów, obok ciągłego omijania edyktów i ulaskawiania pojedynkujących się.

W rzeczonym edykcie wydanym w Moulins zagroził Karol IX. pojedynkującym się karą

śmierci, uznając ich za dopuszczających się zbrodni obrazy majestatu. Zarazem postanowił król, że spory o obrazę honoru rozstrzygać ma sąd honorowy złożony z koniuszych i marszałków Francyi. Ale już za następcy jego Henryka III. Walezego zapomniano o powyższym edykcie i pojedynkowano się publicznie wobec króla i dworu. W roku 1578 odbył się w samym Paryżu słynny pojedynek między faworytem królewskim Jakóblem de Quélus i Karolem de Balsac d'Entragues, pochodzącym z zamożnego i wpływowego domu Guizów, Quélus, faworyt króla w pojedynku poległ; pochowany został świetnie z honorami książąt, a cały dwór przywdział żałobę. Ogromne to wywołało w Paryżu zgorszenie i przyczyniło się nie mało do owej opinii o bezkarności pojedynku, jaka się głównie we Francyi wyrobiła i dotąd zachowała.

Za Henryka IV. i jego następców wciąż ponawiano surowe edykta przeciw pojedynkom, ale statecznie prawie i regularnie wszystkich ułaskawiano, tak iż pojedynki nadzwyczaj się mnożyły, bo czytamy, że za panowania Henryka IV. zginęło w pojedynku około 8.000 osób, a z kancelaryi królewskiej wydano około 7.000 aktów ułaskawiających. Pojedynki stają się coraz śmielsze, coraz zuchwalsze; „Paryż staje się polem bitwy — powiada Richelieu — a jak gdyby

dzień im nie wystarczał, biją się i w nocy przy świetle księżyca.“

Jako dowód nadzwyczajnego zuchwalstwa, które jednak po raz pierwszy surowo zostało ukarane, zasługuje na wzmiankę pojedynek stoczony w roku 1627 między hrabią Montmorency, Bouteville i markizem Beuvron, tudzież między ich sekundantami, który zakończył się skazaniem na śmierć tych, którzy zostali przy życiu i wykonaniem wyroku śmierci mimo wszelkich wielostronnych prośb o łaskę. Rzecz miała się następnie: Bouteville skazany już 2 razy za pojedynek zaocznie, schronił się do Brukseli i ztamtąd prosił króla Ludwika XIII. o ułaskawienie i udzielenie zezwolenia powrotu do Francji. Ludwik XIII. pozwolił mu wrócić do Francji, lecz zakazał pokazywać się w Paryżu lub na dworze. Obrażony tem Bouteville, chełpił się, iż stoczy pojedynek w samym Paryżu przed pałacem królewskim, i dotrzymał słowa. Bouteville i Beuvron umówili się względem pojedynku mającego się odbyć dnia 12go maja 1627 w samo południe na placu królewskim w Paryżu i w rzeczy samej stoczyli pojedynek w towarzystwie sekundantów, którzy przyjętym zwyczajem także między sobą się bili. Beuvron został raniony, jeden z jego sekundantów poległ; Bouteville i sekundant jego Deschappelles zostali schwytni i osadzeni w Bastyli.

Król polecił natychmiastowe przeprowadzenie ich procesu, i rzeczywiście zostali już dnia 21go czerwca 1627 skazani wyrokiem parlamentu (sądu) na śmierć jako winni obrazy majestatu. Zewsząd proszono o ich ułaskawienie, wiele osób na dworze się za nimi wstawiało, sam Richelieu był, jak powiada w swych pamiętnikach, przez czas jakiś nie zdecydowany, lecz nie długo się wahał; „il s'agit de couper la gorge aux délités, ou aux édits de votre Majesté“ (rozchodzi się o zgładzenie zbrodni lub edyktów Waszej Cesarzkiej Mości), rzekł do króla, i ułaskawienie nie nastąpiło. Obaj zostali ścięci. Tak straszny przykład wywarł przez lat kilka silną moc odstraszającą, ale niezadługo i o tem zapomniano. Wróciły pojedynki, wróciła praktyka ułaskawiania. Do jakiego stopnia szerzyła się zaraza pojedynków, tego najwymowniejszym dowodem prośba duchowieństwa, wystosowana do Ludwika XIII. w r. 1625, wzywająca go do energicznego wystąpienia przeciw pojedynkom: „Panie — prosi duchowieństwo — pojedynkujący się wytrącają berło z rąk twoich i wydzierają miecz twej władzy królewskiej; strącają cię z tronu i uzurpują twe prawa, ażeby się według swych barbarzyńskich wyobrażeń mścić na swych nieprzyjaciółach. Justycya pogrążona w smutku, że liliowe kwiaty jej tronu więdną, że prawa jej są deptane

nogami, że rozkazy jej nie zyskują posłuchu i nie mogą wstrzymać krwi szalenie i lekkomyślnie rozlewanej. Cała szlachta odziana w żałobę; ojcowie oplakują swe dzieci, żony mężów, sieroty płaczą za ojcami, siostry za braćmi; całe rodziny wymierają. Czas najwyższy, panie, ażeby uciec się do środków ostatecznych. Chory nieposłuszny czyni i lekarza okrutnym; radzimy ci panie, zburz ołtarz litości „dirue aram misericordiae,” nie daj posłuchu krewnym i przyjaciółom, odmów wszelkiej łaski, nalegaj na to, ażeby edykta twoje były wykonywane...”

Dopiero od czasu, kiedy Ludwik XIV. ujął wodze rządu silną swą dłońią, pojedynki zaczęły stawać się rzadsze; poznał bowiem Ludwik, że surowe edykta same przez się wytepić pojedynków nie są w stanie, że należy działać przeciwko nim nie tylko wydawaniem surowe kary zagrażających edyktów, ale i w innej drodze nie ustawodawczej, tj. przez wpływ na opinią publiczną, dla tego utworzył on najpierw na dworze swoim w roku 1651 ligę przeciw pojedynkom, której członkowie zobowiązali się nigdy pojedynków nie przyjmować, ani wyzwać nie wysyłać. Na czele ligi tej stanął słynny Fenelon, a członkowie jej podpisali potwierdzone przez króla i marszałków Francji oświadczenie następującej treści: „Podpisani czynimy niniejszym aktem

publiczne i uroczyste oświadczenie, iż nie przy
miemy żadnego wyzwania na pojedynki i nie
będziem staczać pojedynku dla żadnego powodu,
że dalej zawsze okazywać będziemy, iż potępiamy
pojedynki jako rzecz przeciwną rozumowi, oby-
czajom i religii. Nie zrzekamy się jednak przez
to prawa odparcia wszelkich krzywd drogą prawną
i jesteśmy zawsze gotowi tym, którzy sądzą, że
doznali od nas urazy, dać zadośćuczynienie (wy-
tłumaczyć nieporozumienie), a nie dawać zaś
nikomu powodu do takowej.“

Deklaracją powyższą podpisała wielka część
szlachty francuskiej, co więcej przyczyniło się
do zmniejszenia liczby pojedynków, aniżeli suro-
we ale nie wykonywane edykta. Jednakowoż
i ustawodawstwo o pojedynku uległo za Ludwika
ważnym i nader odpowiednim zmianom. Poznaw-
szy bowiem, że ażeby zmniejszyć liczbę poje-
dynków, należy dać inne odpowiednie wobec opinii
publicznej wystarczające zadośćuczynienie za
krzywdę na honorze, Ludwik XIV wydał w roku
1679 słynną ustawę przeciw pojedynkom znaną
pod nazwą „edyktu przeciw pojedynkom“ par
excellence, w której ustanowił do rozstrzygania
spraw honorowych stałe trybunały honorowe,
nadając im daleko sięgającą jurysdykcją i prawo
wyrzekania surowych kar za obrazę. Jurysdykcji
trybunałów tych, które orzekały w sprawach

o obrazę i o pojedynek, podlegała cała szlachta i wojskowi wyższego stopnia i to nie tylko poddani francuscy ale i obcokrajowcy we Francyi przebywający. Każdy, który dowiedział się o jakimkolwiek poróżnieniu, któreby mogło dać powód do pojedynku, o wystosowanem wyzwaniu lub umówionym pojedynku, obowiązany był donieść o tem natychmiast rzeczonemu trybunałowi. Trybunał wzywał przed siebie strony, a jeśli zachodziła obawa, że strony powaśnione stoczą pojedynek, mógł stawić je pod dozór przydanej im straży lub nawet zarządzić areszt aż do rozstrzygnięcia sprawy. Wyrok mógł skazywać tego, który skrzywdził drugiego na honorze na znaczną karę, bo od miesiąca aż do 4ech lat więzienia, w miarę wyrządzonej krzywdy; a nadto zarządzić mógł trybunał (złożony z marszałków Francyi) zadośćuczynienie, tj. odwołanie obrazy przez obrażającego wobec trybunału i przyjaciół obrażonego.

Tak więc karząc dotkliwie obrazę honoru Ludwik zamierzył również działać przeciw pojedynkom. Ażeby wreszcie i ze swej strony wpłynąć na opinią, oświadczył król na wstępie do rzeczonego edyktu, że tego, który nie będzie mieć dosyć odwagi, ażeby zwalczyć przesąd t. zw. punktu honoru, uważać będzie nie tylko za zbrodniarza, ale za tchórza bez odwagi, tego zaś który wy-

zwania odmówi, za człowieka dowodzącego odwagi, godnej nagrody.

O skuteczności przedsięwziętych przez Ludwika XIV środków świadczy okoliczność, że odtąd za panowania Ludwika XIV zwyczaj pojedynków prawie całkiem ustąpił. Ale za następców jego przytłumiony przez czas jakiś przesąd odżył tem gwałtowniej, znów pojedynki tyśiączne pochłaniają ofiary, znów pojawiają się edykta surowe przeciw pojedynkom (w r. 1723) lecz nigdy niewykonywane, znów nie mija dzień w Paryżu bez krwawego zajścia.

Tak miała się rzecz w okresie trzecim do roku 1789.

Z powyższego poglądu a mianowicie z tak częstego powtarzania się edyktów przeciw pojedynkom, widoczną jest, że wydawane i ustawicznie ponawiane edykta żadnego nie odnosiły skutku, że po kilku latach już w zupełne poszły zapomnienie, że w skutek częstego ulaskawiania pojedynkujących się zapomniano o surowych karach za pojedynki, zapomniano w ogólności, że pojedynki jest zbrodnią surowo karaną i wyrobiła się powoli owa opinia dotąd we Francji tak powszechna, która w pojedynku nie widzi przestępstwa, lecz uważa go owszem za jedyny i konieczny środek rozstrzygnięcia spraw honorowych. A nie małą w tem winę ponoszą królowie

francuscy, którzy nie tylko ułaskawiali tych, których surowo karać należało, ale sami jawnie sprzyjali pojedynkowi, zwłaszcza, odkąd pojedynek przestał być zbrodnią majestatu, zagrażającą powadze władzy królewskiej, a uważany był jedynie za sprawę prywatną.

Taki stan rzeczy zastała rewolucya francuska, lecz dziwna zaiste rzecz, rewolucya, która tyle przesądów, tradycyi i zwyczajów starej i zbutwiałej monarchii francuskiej obaliła, pojedynków usunąć nie była w stanie! Przesąd pojedynków przeżył starą monarchią, przetrwał rewolucyą! Ustawodawstwo z czasów rewolucyi milczy zupełnie o pojedynku. Była rzecz o pojedynku wprawdzie poruszaną kilkakrotnie w ciałach prawodawczych, wniesione były nawet różne projekty ustaw przeciwko pojedynkom, tak między innymi wniesiono projekt, ażeby pojedynkujących się uważać za pozbawionych rozumu, ażeby ich w stroju błędnych rycerzy średniowiecznych wystawić na pośmiewisko publiczne a następnie zamknąć na 2 lata w domu waryatów, ale uchwały żadne nie zapadły, bo miano nadzieję, że pojedynki znikną same bez ustaw skutkiem oświaty i wolności; nadzieja, która niestety zawiodła.

W skutek braku ustaw przeciw pojedynkom, pojedynki też w okresie tym, jeśli były stoczone z zachowaniem reguł tradycyjnych lub omówio-

nych, karze nie ulegały, tłumaczono bowiem milczenie ustawodawstwa w ten sposób, że ustawodawca uwzględniając opinią publiczną, uważa pojedynki za rzecz dozwoloną, a więc za niekarygodny; a gdy i kodeks napoleoński z r. 1810 zachował milczenie o pojedynku, przeto opinia powyższa utrzymała się aż do roku 1837, t. j. aż do słynnego orzeczenia trybunału kasacyjnego w Paryżu z r. 1837, zapadłego w skutek wystąpienia prokuratora jeneralnego Dupin, a uznającego pojedynki za karygodny na mocy powszechnych przepisów karnych, wydanych przeciw morderstwom i zabójstwom. Tak więc od rewolucyi aż do roku 1837, a więc prawie przez lat 50, trwał okres bezkarności pojedynku, okres, w którym oceniano jedynie, czy zachowano przy pojedynku prawidła pojedynkowe, do ułatwienia której to czynności wydano nawet w r. 1836 kompletny kodeks reguł pojedynkowych w dziele Chateauvillarda „Essai sur le duel“ (Paris 1836) zawartych, często przez pojedynkujących się powoływanych. „Był to dzień pamiętny w rocznikach sądownictwa francuskiego — powiada *Cauchy* — kiedy trybunał kasacyjny za inicjatywę swego prokuratora jeneralnego przystąpił na nowo do rozbioru kwestyi karygodności pojedynku. Prokurator jeneralny, *Dupin*, wystąpił bowiem — przy sposobności kiedy trybunał kasacyjny rozbiierał zażalenie wniesione

przeciwko wyrokowi trybunału pierwszej instancyi, który uwolnił oskarżonego o zabójstwo dokonane w pojedynku od oskarżenia, dlatego, że ustawa pojedynku nie karze, z zdaniem, że pojedynek należy karać po myśli ustawodawcy na mocy ustawy powszechnej i uzasadniał mianowicie zapatrywanie się swoje w sposób następujący: „trybunał kasacyjny — rzekł — sam kilkakrotnie oświadczył, że pojedynek sprzeciwia się religii i moralności i narusza w wysokim stopniu porządek publiczny. Czyż to nie wystarczy do udowodnienia, że umowa o pojedynek jest nieważną i nieistniejącą wobec ustawy. Dlaczegożby więc sprawiedliwość nie uznająca tej niemoralnej umowy miała widzieć w niej okoliczność zmieniającą charakter zabójstwa? Ustawodawstwo o pojedynku — wywodził dalej *Dupin* — miało na celu jedynie surowsze ukaranie pewnych gatunków zabójstwa, polegało jednak zawsze na owej ogólnie obowiązującej ustawie: „nie będziesz zabijał.“ Zabójstwo i uszkodzenie cielesne były zbrodnie niezależne wcale od edyktów przeciw pojedynkom; popełniane przez nieszlachciców karane były według prawa powszechnego, pojedynki zaś staczane pomiędzy szlachtą rozporządzenia królewskie karały surowiej jedynie z powodu pewnych okoliczności obciążających z pojęciem pojedynku związanych, ale edykta nie stworzyły

wcale zbrodni pojedynku. Cóż więc zostało zniesieniem ustawą z roku 1791? — Wyjątek, ale nie reguła, — zniesiono ustawę obejmującą pojedynki uprzywilejowane, ale nie prawo powszechne. Abrogacya ta nie sprawiła zatem wyłomu i luki w ustawodawstwie naszym, lecz uczyniła zastosowanie onegoż powszechnem, a choć znikł pojedynek jako przestępstwo kwalifikowane, definicya morderstwa pozostała w kodeksie jako typ nie-naruszony, z którym wystarczy zestawieć każdy fakt zabójstwa, a stanie się natychmiast karygodnym.“

Dupin zbija dalej w wywodzie swoim przytaczane w obronie bezkarności pojedynku argumenta, jakoby mianowicie umowa wyprzedzająca pojedynków, równość broni, obrona konieczna i t. d. uzasadniały bezkarność pojedynku i żąda wreszcie uznania jego karygodności na mocy prawa powszechnego.

Trybunał kasacyjny uznał wywody prokuratora jeneralnego za szłuszne, zniósł orzeczeniem z 22 czerwca 1837 wyrok trybunału pierwszej instancyi i uznał pojedynek za karygodny jako przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia i ciała skierowane t. j. jako zabójstwo, uszkodzenie cielesne i t. d. Odtąd zatem zmieniła się jurysprudence i rozpoczął się nowy okres pojedynku we Francyi.

W latach następnych wniesiono kilkakrotnie projekty ustaw przeciw pojedynkom, ale żadnej ustawy dotąd nie uchwalono. Ostatni projekt wniesionym został w Senacie przez senatora Herolda w roku 1877, ale i ten dotąd przyjętym nie został.

Tak przedstawia się nam historia pojedynku we Francji.

W przyszłym rozdziale skreślimy historią pojedynku w innych krajach europejskich.

III.

Pojedynek w innych krajach europejskich.

W podobny jak we Francyi sposób powstał i szerzył się pojedynek w innych krajach europejskich; pojedynek sądowy mianowicie, znany w wiekach średnich wszystkim niemal ludom europejskim, przeobraził się z biegiem czasu w pojedynek honorowy, na którego szerzenie się wpłynęły nadto znacznie zwyczaje i obyczaje francuskie, które w wieku XVII a głównie w XVIII w innych krajach europejskich zaczęto naśladować.

Dłużej, niż we Francyi utrzymał się pojedynek sądowy w Niemczech; ustawodawstwo niemieckie też później dopiero zwróciło uwagę na szerzące się pojedynki prywatne i później, aniżeli we Francyi, uznało potrzebę zapobieżenia takowym. I tak kodeks Karola V nic o pojedynku nie wspomina, aczkolwiek był on wtedy już często praktykowany, a dopiero w roku 1668 uchwała sejm rzeszy niemieckiej pierwszy edykt przeciwko pojedynkom pod nazwą „ein Verbot des Duellirens, Balgens und Kugelwechselns sowohl überhaupt

als besonders auf den Universitäten und Academiën.“ Edykt ten, bardzo surowy, stanowi, że wyzywający na pojedynek już za to samo ma być pozbawiony czci i na wygnanie lub karę cielesną a nawet na karę śmierci skazany; podobnej karze ma uleść wyzwany, jeśli się do walki stawia, jakoteż i ci, którzy wyzwania roznoszą. Gdyby wskutek pojedynku nastąpiła śmierć, należy bezwzględnie na sprawcy wykonać karę śmierci, a poległemu w pojedynku odmówić pogrzebu.

W ślad za powyższym edyktem, który jednak, jak niektórzy autorowie niemieccy utrzymują, nie miał mocy obowiązującej, ponieważ nie został sankcyonowany i ogłoszony w sposób przepisany, wydały poszczególne państwa niemieckie cały szereg, odznaczających się nadzwyczajną surowością, edyktów przeciwko pojedynkom, znanych pod nazwą „Duellmandate,“ które obowiązywały w niektórych krajach niemieckich aż po koniec wieku XVIII. Jeszcze nawet prawo krajowe pruskie (Landrecht) z roku 1796 przejęło z tychże edyktów przeciw pojedynkom surowe swe postanowienia przeciw pojedynkującym się, grożąc im śmiercią i hańbą. Dopiero w wieku naszym zaszła zmiana w ustawodawstwie o pojedynku, zaczęto zapatrywać się na pojedynek z stanowiska innego, aniżeli dotąd i zaczęto też

karąć go łagodniej. Zarazem wyrobiły się, szczególnie w Prusiech, jako osobne gatunki pojedyńku: pojedynek studencki i wojskowy, o których wspomnieliśmy we wstępie. Pierwszy karały tylko władze uniwersyteckie w drodze dyscyplinarnej jako zabronione igrzysko; drugi t. j. pojedynek między wojskowymi (oficerami) lub między oficerem a osobą stanu cywilnego ulegał osobnym przepisom wojskowym, które oceniały takowy o wiele łagodniej, przyczyniając się przez to do rozpowszechnienia opinii, że t. zw. honor wojskowy nakazuje koniecznie w pewnych przypadkach stoczenie pojedyńku.

Obowiązujący dziś powszechny kodeks niemiecki karze pojedynek karą nie hańbiącą zamknięcia (Festungshaft) od jednego dnia do lat piętnastu w miarę skutków i warunków pojedyńku.

W Anglii pojedynek sądowy, t. j. pojedynek jako środek dowodowy w procesie, utrzymał się najdłużej, bo został zniesiony formalnie dopiero aktem parlamentu z roku 1819. Jeszcze w roku 1817 zdarzył się w Anglii słynny na on czas wypadek, że niejaki Thornton, podejrzany i oskarżony o morderstwo oświadczył, iż w pojedyńku sądowym chce udowodnić swej niewinności i zażądał od sądu zezwolenia na pojedynek sądowy. Sąd w rzeczy samej pojedynek sądowy między oskarżonym Thorntonem a jego oskarzycielem

zarządził, lecz oskarżyciel w dniu wyznaczonym do stoczenia pojedynku nie stanął. Wypadek ten stał się właśnie powodem, że parlament aktem z roku 1819 zniósł formalnie pojedynki sądowy. Obok pojedynków sądowych jednak, dopuszczalnych jak widzimy do roku 1819, karano w Anglii bardzo surowo pojedynki prywatne, t. j. pojedynki stoczone bez zezwolenia sądu, które uważano w miarę skutku za morderstwo, zabójstwo i t. p. I tak mianowicie czytamy, że w pewnej sprawie o pojedynki, toczącej się w roku 1794, sędzieja przewodniczący udziela przysięgłym następującego pouczenia co do karygodności pojedynku: „przysięga, która mnie wiąże — powiada — nakłada na mnie obowiązek pouczenia Was, że zabójstwo wykonane po czasie wystarczającym do zamysłu jest morderstwem (murder). Prawa Anglii uwzględniają ludzką słabość i ułomność w pobitkach nagłych; w takich przypadkach przyjmują bowiem, jeśli nie było dosyć czasu do namysłu i do odzyskania zimnej krwi, tylko zabójstwo (maaslaugther). Takie jest prawo naszego kraju, które oskarżony bez wątpienia przekroczył, chociaż działał zgodnie z prawami honoru. Całe jego postępowanie przy pojedynku dowodzi poczucia honoru i ludzkości. Oto macie prawo i fakta. Jeśli nie możecie pogodzić ostatnich z sumieniem Waszem, musicie wyrzec winę oskarżo-

nego. W przeciwnym przypadku orzeczenie Wasze, aczkolwiek uczyni wyłom w surowych prawa przepisach będzie wszakże miłe w oczach Boga i ludzi.“

Jest to zatem zjawisko ciekawe, że równocześnie pojedynek w Anglii dopuszczalny jest jako środek dowodowy w procesie, jeśli stoczonym zostaje pod powagą sądu, a ulega surowej karze, bo karze za morderstwo lub zabójstwo, jeśli go stoczą strony prywatnie bez zezwolenia sądu. Ustawy szczegółowej przeciw pojedyńkom w Anglii nigdy nie było i dotychczas nie ma. Czyniono kilkakrotnie w parlamencie wnioski względem uchwalenia ustaw przeciw pojedyńkom. ale do uchwały nie przyszło, bo uznano je za zbyt liczne, a dziś wobec agitacyi przeciw pojedyńkom w Anglii, wobec licznych stowarzyszeń przeciw pojedyńkom występujących, wreszcie wobec przysięgłych angielskich w rzeczy samej nie czuć w Anglii braku ustawy przeciw pojedyńkom.

Na wzmiankę tu jeszcze zasługuje historia pojedyńku w krajach południowych Europy, a mianowicie w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech.

W Hiszpanii spotykamy się z pojedyńkiem honorowym już w wieku XII i XIII. Był on z przywilejem szlachty, której królowie Kastylii i

Aragonii udzielali zezwolenie na stoczenie pojedynku z powodu krzywd na honorze. Pierwotnie musiał się obrażony udać zawsze do króla z przedstawieniem swej sprawy; król polecał obrażającemu zadośćuczynienie w dniach trzech. Jeżeli takowe nie nastąpiło, obrażający i obrażony musieli się udać do króla o zezwolenie na pojedynki, który się odbywał w obecności 12 kawalerów. Był zatem i w Hiszpanii pojedynki poniekąd środkiem dowodowym, bo miał dowodzić słuszności wyrządzonej obrazy, ale tylko w sprawach honorowych i tylko między szlachtą.

Rozumie się, że dumna szlachta hiszpańska nie zawsze chciała udawać się do króla o zezwolenie i niezadługo zaczęto staczać pojedynki prywatne nie troszcząc się o zezwolenie królewskie i wymagane formalności. Wskutek tego wydała Izabela katolicka w roku 1480 ustawę przeciw pojedynkom stanowiącą co następuje: „wiedzimy dziś czasami potępienia godny zwyczaj, że osoba szlacheckiego rodu lub inna, mając urazę do drugiej przysyła jej kartel z żądaniem zadośćuczynienia lub stoczenia pojedynku. Gdy to sprzeciwia się sprawiedliwości i władzy naszej, stanowimy, że wysyłający kartel i przyjmujący takowy pozbawieni będą czci i utracą dobra, które oddane zostaną naszej kamerze królewskiej. Jeśli nastąpiło zabójstwo lub uszkodzenie cielesne, ten,

który kartel wysłał, ulegnie karze śmierci; ten, który go przyjął, wygnany będzie z kraju na zawsze, a sekundanci i świadkowie stracą dobra, które ulegną konfiskacie.“

Mimo surowości powyższej ustawy pojedynki się jednak wciąż wzmagaly, ale też i ustawę tę, kilkakrotnie ponawianą, zwłaszcza za Filipa II., surowo wykonywano, i tak opowiadają nam mianowicie, że za rządów Filipa II. ukarano karą śmierci sześciu szlachty, którzy w pojedynku zabili przeciwników. W roku 1716 ogłosił Filip V. nową ustawę przeciw pojedynkom jeszcze surowszą od poprzedniej, gdyż grozi pojedynkującym się śmiercią, choćby pojedynek pozostał bez skutku grozi im konfiskatą majątku, utratą wszelkich praw i t. d., ale i w Hiszpanii zaczęła opinia powszechna powstawać przeciw tak wygórowanej surowości, a sądy starały się ustawę omijać, aż dopiero w roku 1821 ogłoszono nową ustawę karną, zawierającą stosunkowo łagodne postanowienia o „zabójstwie popełnionem w walce wskutek wyzwania lub obrazy.“

Podczas gdy w Hiszpanii pojedynki ustawicznie się wzmagaly i ustawicznie ponawiano surowe przeciw pojedynkującym się wydane ustawy (ustawę Filipa V. z roku 1716 grożącą pojedynkującym się karą śmierci, chociażby pojedynek był skończył się bez zabójstwa lub uszkodzenia,

dalej konfiskatą dóbr, śmiercią cywilną i utratą wszystkich praw honorowych — ponowiono trzechkrotnie w latach 1757, 1759 i 1815) w sąsiedniej Portugalii pojedynek był prawie nieznanym. Wydano wprawdzie i w Portugalii w r. 1668 edykt przeciw pojedynkującym się, ale o przypadkach wykonania edyktu tego, o głośniejszych pojedynkach, o ponawianiu tegoż edyktu lub o wydawaniu innych ustaw przeciw pojedynkom historya Portugalii nic nie wie. Szczęśliwy kraj, który niemal ominięty został przez zarazę, która nawiedziła całą Europę i do dziś dnia nie ustąpiła!

Nie tak szczęśliwe były Włochy, gdzie pojedynek te same przeszedł koleje, co w innych krajach europejskich, i gdzie dziś głównie na porządku dziennym jest tam pojedynek nagły czyli spotkanie się (rencontre). Ustawy włoskie pierwsze poznały właściwy charakter pojedynku, który trafnie określa ustawa obojga Sycylii z r. 1838 powiadając, „że pojedynek jest nie tylko gwałtem przeciw osobie, ale zagrożeniem prawa przez siłę, która w miejsce powagi sprawiedliwości i ustaw chce wprowadzić zasadę zemsty prywatnej.“

Pojedynek nie ominął i Polski. Historyą pojedynku w Polsce przedstawiają Czacki w dziele o prawach polskich i litewskich i Lelewel w dziele: Polska i rzeczy jej, dokąd ciekawych odsyłamy

nadmieniając, że i w Polsce mieliśmy okres pojedynku honorowego.

W drodze ustawodawczej wystąpiono u nas przeciw pojedynkom w r. 1588 i to równocześnie w Koronie i na Litwie. Konstytucya sejmu koron. król. z r. 1588 f. 1214. V. II „de duellis“ mianowicie stanowi „iż się to między ludźmi rozbieżało, że jeden drugiego na pojedynek wyzywał nad prawo chrześcijańskie, tedy uchwalamy, aby żaden szlachcic szlachcica na duellum nie wyzywał, a wyzywany aby się nie stawił, oprócz żeby to było komu przez Nas dopuszczono. A ktoby się przeciw temu postanowieniu ważył tego czynić, tedy ma siedzieć pół roku w więzy i 60 grzywien dać, o co forum w ziemstwie.“ Statut litewski z roku 1588 (trzeci) zaś stanowi: „gdy ludzie szczególnie stanu rycerskiego tej broni, którą użyć powinni na nieprzyjaciół, używają na pojedynki, nie pomniąc na zwierzchność, którą nad sobą mają, nadto warują między sobą, że jeden drugiego zabijając, nie będzie do jakiegokolwiek odpowiedzialności pociągniętym, przez co spokojność publiczna jest wzruszona, ustanowiono, aby od czasu wydania tego prawa, prócz pozwolenia przez panującego, a w wojsku przez hetmana, jeden drugiego nie wyzywał. Raniący lub wychodzący pół roku więzy siedzieć ma. Zabijający jako mężobójca karę odbierze. Nie wycho-

dzący na pojedynek obelżywymi słowami, które wyzywający nań miota, nie jest ukrzywdzonym, ale owszem te nieuczciwe słowa na wyzywającego jako wzruszyciela spokojności powszechnej spaść mają, i nadto taki obrażony człowiek może udać się do urzędu o pomoc przeciwko zapowiadaczowi gwałtu.“

Na tem kończymy niniejszy pogląd na historią pojedynku, a przedstawimy jeszcze w krótkości rzecz o pojedynku w nauce prawa karnego i obowiązujących kodeksach, których odnośne postanowienia pomiędzy sobą porównamy.

IV.

(Pojedynek w nauce prawa karnego i w kodeksach obowiązujących.)

Przez pojedynek rozumiemy w nauce prawa karnego umówioną między dwiema osobami walkę poważną, stoczoną bronią zabójczą według przyjętych reguł i to zazwyczaj celem pomszczenia zniewagi.

Do pojęcia pojedynku wymagamy zatem znamion następujących:

1) wymagamy przedewszystkiem walki; a więc obydwaj pojedynkujący się muszą walczyć, a każdy z nich z zamiarem pokonania drugiego. Nie będzie zaś walki, a więc i pojedynku jeśli jeden naciera, a drugi oświadcza, że zachowa się biernie i walczyć nie będzie. Równość broni jest dalej do pojęcia pojedynku — zdaniem większości autorów, konieczna; nie będzie pojedynku, jeśli jeden walczy szpadą, a drugi pistoletem, aczkolwiek niektórzy autorowie i w takim przypadku przyjmują pojedynek, nie wymagając do pojęcia owegoż równości broni pojedynkujących się.

2) Walka winna być z góry umówiona co do miejsca, czasu, broni i innych warunków pojedynku. Walka bez poprzedniej umowy może być albo tak zwanym pojedykiem nagłym (spotkaniem się — rencontre), albo napaścią i obroną przeciw takowej (attaque), o których wspomnieliśmy we wstępie.

3) Walka winna być poważna (ernstlich), t. j. wymaga się zamiaru zabicia lub uszkodzenia przeciwnika. Gdzie zamiaru tego nie ma, tam nie będzie pojedynku, np. w tak zwanym pojedyku studenckim, który, jak wyżej rzekliśmy, jest tylko zabronionem igrzyskiem i ma zazwyczaj na celu wyćwiczenie zręczności w władaniu bronią lub okazania takowej.

4) W walce brać mogą udział tylko dwie osoby ale bez różnicy płci; a więc może się także odbyć pojedynek między dwiema kobietami, czego dowodem stoczony w roku 1701 pojedynek między hrabiną Rocca a markizą Bellegarde. Jeśli w walce bierze udział więcej osób, aniżeli dwie, nie ma pojedynku, chyba że się równocześnie stoczy pojedyneków kilka między różnymi osobami, jak np. bywało dawniej we Francyi, gdzie walczyły nie tylko osoby pojedynkujące się, ale i sekundanci pomiędzy sobą pojedynek staczali.

5) Pojedynek stacza się bronią zabójczą, to znaczy bronią według przeznaczenia swego do

zabicia służącą; a więc nie będzie pojedynkiem walka kijami, ani walka nożami; zwyczajną bronią w pojedynku jest: szpada, szabla, pistolet.

6) Walka odbyć się musi według przyjętych reguł, t. j. według zwyczajnych reguł tradycyjnych, lub według reguł w danym wypadku ustanowionych i umówionych. Nie ma pojedynku zwyczajnego, jeśli np. strony walczące mają strzelać do siebie w odległości chustki („über das Schnupftuch“) lub, jak Dowejko z Domejką w Panu Tadeuszu, w odległości skóry niedźwiedziej, (którą Wojski tak sprytnie przedłużył). Pojedynek taki byłby właściwie pojedynkiem amerykańskim.

7) Wreszcie pojedynek odbywa się zazwyczaj dla pomszczenia zniewagi (t. zw. „Ehrenzweikampf“); ale nie jest to warunek konieczny, bo pojedynek stoczonym być może dla zemsty w ogólności (t. zw. „Rachezweikampf“).

Oto pojęcie pojedynku w nauce prawa karnego.

Co do zasad karygodności pojedynku zauważyć należy, co następuje:

Już samo wyzwanie na pojedynek i samo przyjęcie wyzwania powinno ulegać karze, jako przestępstwo naruszające porządek i spokój publiczny. Kara za pojedynek powinna stosować się do dzisiejszego pojmowania pojedynku, to

znaczy nie powinna być hańbiącą, ani równą karze za morderstwo lub zabójstwo, ale ma być *dotkliwą* i ściśle wykonywaną. Kara winna dalej być stopniowaną w miarę warunków, na jakich pojedynki stoczono i w miarę skutków, jakie z stoczonego pojedynku wynikły. Przekroczenie reguł pojedynku odbiera mu cechę walki honorowej, a strona przekraczająca je uważaną będzie w miarę skutku za mordercę lub zabójcę. Dobrowolne odstąpienie od pojedynku przed onegoż rozpoczęciem sprawdza bezkarność wyzywającego i wyzwanego. Co się tyczy dalej karygodności osób w pojedynku udział biorących, przyjęte są w nauce prawa karnego zasady następujące: Lekarze, sekundanci i świadkowie są zazwyczaj bezkarni, albo bezwarunkowo, albo pod warunkiem, że starali się strony poważnione pogodzić i od pojedynku odwieść. Ulegają natomiast karze roznoszący wyzwania t. zw. „Cartell-träger“, którzy reprezentują zazwyczaj ową pressę opinii publicznej, zmuszającej poważnionych do pojedynku: ulegają jej również ci, którzy do pojedynku podlegają, t. zw. „Aufreizer.“

Co się tyczy postanowień o pojedynku w obowiązujących dziś kodeksach europejskich zauważyć należy że większa część kodeksów europejskich karze pojedynków karą nie hańbiącą, t. j. prostym zamknięciem (*custodia honesta*) i — jak kodeksy

belgijski i zurychski — dość znaczną grzywną (do 10.000 franków).

W szczególności mianowicie kodeks niemiecki stanowi o pojedynku w rozdziale osobnym (§§. 201—210 p. t. Zweikampf) zaraz po obrazie honoru, chcąc przez to uwydatnić związek pojedynku z obrazą; kodeks austriacki stanowi o pojedynku również w osobnym rozdziale (§§. 158 do 165) zaraz po zbrodniach przeciw bezpieczeństwu życia i ciała. Kodeks belgijski stanowi o pojedynku w rozdziale o zbrodniach i występkach przeciwko osobom, również bezpośrednio po zabójstwach i uszkodzeniach w rozdziale trzecim (artykuły 423—433). Kodeks szwedzki stanowi o nim w rozdziale 14 o morderstwie, zabójstwie i gwałtach (§§. 38—43), kodeks rosyjski w rozdziale o zbrodniach przeciw bezpieczeństwu życia, ciała, wolności i czci osób prywatnych (§§. 1497—1512). Przeciwnie kodeks zurychski stanowi o pojedynku w rozdziale o zbrodniach przeciw pokojowi (Verbrechen gegen den Frieden §§. 92—97).

Co się tyczy kar na pojedynkę zagrożonych, najsurowsze kary stanowi kodeks szwedzki, który dozwala, w razie jeśli się umówiono, że pojedynek skończyć się ma śmiercią jednej z osób pojedynkujących się i jeżeli śmierć rzeczywiście wyniknęła, orzec karę *dożywotnich* ciężkich robót. Kodeks ten karze również sekundantów i świad-

ków więzieniem bez względu na ich zachowanie się przed pojedynkiem lub podczas takowego. Najłagodniejszym jest kodeks rosyjski, który nawet uwalnia wyzywającego od wszelkiej kary, jeśli wyzwanie nastąpiło z powodu ciężkiej obrazy wyrządzonej wyzywającemu, jego ojcu, matce, innemu krewnemu w linii wstępnej, dalej żonie, narzeczonej, siostrze, córce, synowej, szwagrowej lub osobie pod jego opieką pozostającej i jeżeli wyzwanie pozostało bez skutku. W innych przypadkach grozi kodeks rosyjski aresztem kilkudniowym, a w cięższych przypadkach zamknięciem w twierdzy, w każdym razie zatem karą nie hańbiącą.

Kodeksy inne jak niemiecki, zurychski, projekt nowej ustawy austr. karzą pojedynkę zamknięciem (Festungshaft) lub więzieniem od kilku miesięcy do lat 15 lub, jak projekt austriacki, do lat 20 w miarę warunków pojedynku i skutków onegoż. Przekroczenie reguł pojedynkowych karzą wszystkie kodeksy bardzo surowo, bo na równi z zwyczajnem morderstwem, zabójstwem lub ciężkiem uszkodzeniem.

O pojedynku amerykańskim kodeksy obowiązujące nie wspominają; dopiero projekt nowej ustawy karłej austriackiej stanowi przeciw niemu odrębne, o wiele surowsze przepisy, które już wyżej podaliśmy. Francya do dziś dnia ustawy

przeciw pojedyńkom nie ma; w roku 1877 wniósł znowu senator Herold projekt ustawy przeciw pojedyńkom, dotąd jednak nic w tej mierze nie uchwalono. I w Angli również przepisów karnych przeciw pojedyńkowi nie ma; ulega on karze za morderstwo lub zabójstwo, aczkolwiek przysięgli zazwyczaj uwalniają, jeśli stoczono pojedynek z zachowaniem reguł. Pojedynki w Angli są jednak bardzo rzadkie, dla tego wcale nie czują tam braku osobnych przeciw niemu postanowień.

Wspomnieć wreszcie należy, że w Anglii i w Ameryce północnej zawiązały się liczne stowarzyszenia przeciw pojedyńkom (artiduelling societies), których członkowie zobowiązują się podobnie jak członkowie ligi przeciwpojedynekowej za Ludwika XIV we Francyi, nikogo na pojedynek nie wyzywać ani wyzwania nie przyjmować. W niektórych krajach Ameryki północnej, mianowicie w Luizjanie, nadto wszyscy urzędnicy publiczni obowiązani są podpisać przed objęciem urzędu oświadczenie treści następującej: „przysięgam uroczyście, że się nie biłem w pojedyńku, że ani nie wysłałem ani nie przyjąłem wyzwania na pojedynek od czasu ogłoszenia kodeksu karnego i że na przyszłość uważam się za związanego prawami honoru, przysięgą dziś złożoną i ustawami kraju, ażeby nie dopuścić się żadnego przestępstwa przeciw postanowieniom kodeksu o

pojedyнку.“ Oświadczenie takie wymagane od wszystkich urzędników działa bardzo zbawiennie na zmniejszenie liczby pojedyńków.

Tak więc skończyliśmy rzecz o pojedyнку. Kończąc wyrażamy nadzieję, że pojedynek nie długo jeszcze utrzyma się w opinii powszechnej, że nadejdzie wreszcie czas, gdzie nastąpi ogólne uznanie, że pojedynek w czasach naszych jest anachronizmem, że jest zabytkiem wieków średnich, nie mającym dziś żadnej racji i podstawy. Ale zwrot ten w opinii publicznej nastąpić może tylko wtedy, jeśli wszyscy otwarcie i szczerze przeciw pojedynkowi wystąpią, nie jak ów generał Perone di San Martino, który w wydanej w r. 1864 broszurze przeciw pojedyńkom oświadcza w przedmowie: „że każdego, ktoby sądził, że występuje przeciw pojedyńkom z tchórzostwa, natychmiast wyzwie“.

Odpowiednia satysfakcja sądowa za obrażę-
czci, t. j. surowe ukaranie obrażających, ściśle wykonywanie ustawy przeciw pojedyńkującym się, wreszcie zawiązanie stowarzyszeń przeciw pojedyńkom i wymaganie od urzędników oświadczenia podobnego, jak przytoczyliśmy — oto środki usunięcia pojedyнку; do ich przeprowadzenia jednak nie wystarczą usiłowania ustawodawcy, jeśli nie będą poparte przez obywateli, poszanowania godnych przez ludzi dobrej woli, którzy łącznie i

energicznie wystąpią przeciw przesądowi, którzy jawnie objawią swe zapatrywania się i szerzyć je będą we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Miejmy nadzieję, że wynajdziemy odpowiedniejszy sposób satysfakcyi dla pokrzywdzonego na honorze, aniżeli krew obrażającego, że z postępem ustawodawstwa i cywilizacyi zginie ów zwyczaj barbarzyński, który tyle już pochłonął ofiar, a wróci czas szczęśliwy, gdzie wyzwany odeprze wyzwanie bez obawy narażenia się na wzgardę w oczach swych współobywateli, i odpowie wyzywającemu jak Maryusz dowódzcy Cymbrów: „powieś się na drzewie najbliższem, jeśli ci życie obmierzło.“



SPIS RZECZY:

| | Str. |
|--|------|
| I. Wstęp; o pojedynkach w ogólności; zachowanie się ustawodawstwa względem pojedynków; pojedynek jako przestępstwo, jego pojęcie i rodzaje . . . | 3 |
| II. Pogląd historyczny na początek i rozwój pojedynków. Historję pojedynku we Francyi | 28 |
| III. Pojedynek w innych krajach europejskich | 58 |
| IV. Pojedynek w nauce prawa karnego i w kodeksach obowiązujących . . . | 68 |

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU:

- Str. 29, wiersz 8: *Zam.* Quellatores *czytaj* Duel-
latores.
- Str. 35, wiersz 6: *Zam.* po wyrazie: Pokonanemu
dodaj (ale nie poległemu.)
- Str. 39, wiersz 15: *Zam.* zastępców Ludwika
czytaj za następców Ludwika.
- Str. 53, wiersz 24: *Zam.* omówionych *czytaj*
umówionych.
- Str. 54, wiersz 21: *Zam.* często przez pojedyn-
kujących się powoływanych *czytaj* który to
kodeks często przez pojedynkujących się
wobec sądu był powoływany.
- Str. 61, wiersz 22: *Zam.* maaslaugther *czytaj*
manslaughter.
- Str. 65, wiersz 18. po wyrazie: pojedynku *dodaj*
sądowego i okres pojedynku.
-

F

69
✱

574822

BIBLIOTEKA MROWKI.

| | zl. | ct. | | zl. | ct. |
|--|------|-----|--|-----|-----|
| ANNA Z PODGÓRZA, Z Podróży po Europie | 40 | | MORGENBESSER, Obrona Sołowa, poemat żartobliwy | 50 | |
| BRODZIŃSKI, Wiesław | 10 | | NAŁĘCZ, Renegat, powieść | 40 | |
| — Mowa o narodowości Polaków i Postanie do braci wygnańców | 20 | | NIEMCEWICZ, Spiewy histor. | 35 | |
| BRZOZOWSKI, Noc Strzelców w Anatolji | 30 | | PIOTROWICZ ks., Okolnik | 15 | |
| CZAJKOWSKI, Wernyhora 2 t. powieść | 1.20 | | PŁUG, Srocza | 35 | |
| FOE DANIEL, Robinson | 30 | | — Przyjaciele | 35 | |
| GOSZCZYŃSKI, Sobótka | 15 | | PUZYNINA, Jadwiga | 40 | |
| — Anna z Nabrzeża, pow. | 35 | | ROZENBLATT, Pojedynek | 20 | |
| — Zamek Kaniowski | 35 | | SAWASZKIEWICZ, Porównanie wypraw na Moskwę | 30 | |
| — Straszny Strzelec | 15 | | SKARGA, Wzywianie do pokuty | 20 | |
| — Oda, powieść | 20 | | SKIBA, Kanarki, powieść | 75 | |
| — Król zameczyska | 35 | | — Kwiat z Sumatry | 75 | |
| JEŻ T. T., Asan, powieść | 60 | | SŁOWACKI, Anelli | 20 | |
| KOCHANOWSKI, Pieśni | 40 | | — Balladyna | 60 | |
| — Treny | 10 | | — Jan Bielecki | 10 | |
| — Szachy | 15 | | — Kordjan | 35 | |
| KRASICKI, Bajki i przypowieści | 30 | | — Książd Marek | 35 | |
| — Monachomachja i Antimonachomachja | 20 | | — Lilla Weneda | 40 | |
| — Myszeis, poemat żartobliwy | 20 | | — Marja Stuart | 30 | |
| — Satyry | 30 | | — Mindowe | 25 | |
| KRASIŃSKI, Przedświt | 20 | | — Ojciec zadżumionych | 15 | |
| KRASZEWSKI, Jaryna, powieść | 55 | | — Poema o Piekle | 25 | |
| LENARTOWICZ, Szopka | 25 | | SPIEWNIK POLSKI po | 20 | |
| — Lirenka | 35 | | SYROKOMLA, Kęs chleba | 20 | |
| — Bitwa Raclawicka | 20 | | — Janko cmentarnik | 20 | |
| MAZURKIEWICZ, Demokracja polska | 30 | | — Ułas | 20 | |
| MALCZEWSKI, Marja | 15 | | *SZEWCZENKO, Najemnica | 20 | |
| MICKIEWICZ, Warcaby | 15 | | WERNICKI, Prześladowanie Unitów na Podlasiu | 40 | |
| *— Dziady | 80 | | *WOLSKI, Promyki | 30 | |
| | | | WOŁOWSKI, Praca dzieci | 10 | |
| | | | WORONICZ, Sybilla | 25 | |
| | | | ZIELIŃSKI, Kirgiz, powieść | 25 | |
| | | | ZMORSKI, Lesław | 20 | |
| | | | ŻELIGOWSKI, Jordan | 45 | |
| | | | CHRONOLOGIA POLSKA | 10 | |